Nr. 256. We Lwowie Niedziela dnia 15. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 271.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Rewizyta carska.

Lwów 14. września.

Ani sposobu dla Niemców dowiedzieć się, czy car Aleksander III. raczy przybyć do Berlina, by oddać wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Lotem błyskawicy goni jedna wiadomość za drugą. Wśród powodzi najróżnorodniejszych i najsprzeczniejszych wiadomości, Niemcy nie mogą sobie dać rady i nie mogą się w żaden sposób zdecydować, której dać preferencję, której uwierzyć. Doprawdy, że można ich prawie żałować. Tak gorąco pragnęliby w granicach swojego państwa powitać Jego carską Mość, tak chętnie chcieliby być świadkami serdecznego uścisku między Wilhelmem a Aleksandrem — a dotychczas żadną miarą nie mogą się naprawdę poinformować, czy ich życzenie się spełni. Dzisiaj, po tylu potwierdzeniach i zaprzeczeniach wizyty carskiej, po tylu ogłoszeniach i odwołaniach daty odwidzin, zdają się być na wszystko przygotowani. Przed kilku dniami ogłosiło jedno z pism berlińskich wiadomość, że w sferach dworskich przestano się już spodziewać wizyty carskiej. Wiadomości tej wprawdzie niebawem zaprzeczono i oznaczono nawet z miną oficjalną nowy — trochę spóźniony termin dla wizyty — mimo to jednak zaczynają już dzisiaj dzienniki wcale wpływowe pisać artykuły na temat nie przybycia cara Aleksandra z rewizytą do cesarza Wilhelma, chcąc już teraz opinję publiczną z ewentualnym i wcale prawdopodobnym tym faktem oswoić i tłumaczyć go dla Niemiec w sposób najłagodniejszy a najmniej upokarzający.

Powiada na przykład dzisiaj jedno z najwpływowszych pism niemieckich prowincjonalnych, iż nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że car Aleksander musi spełnić obowiązek grzeczności i musi złożyć rewizytę na niemieckim dworze cesarskim, ale nie rozumie się to bynajmniej samo przez się, że to musi nastąpić w ciągu bieżącego roku. Na dowód przypomina owe pismo wizytę złożoną przez króla włoskiego we Wiedniu, roku 1881. Wtedy przybył król z małżonką w towarzystwie prezydenta ministrów i ministra spraw zewnętrznych i zamieszkał jako gość cesarza Franciszka Józefa w burgu. Mimo uroczystego przyjęcia, jakiego wtedy doznał król włoski i mimo oficjalnego charakteru wizyty, cesarz austrjacki dotychczas go nie rewizytował. Co więcej, do tej chwili żaden członek cesarskiego domu austrjackiego nie stanął jeszcze na ziemi włoskiej. W pierwszych latach po wizycie opinja publiczna we Włoszech była też srodze tem zaniechaniem zgorszoną i wzburzoną, a włoska *irredenta* skorzystała nawet z tej sposobności, by rządowi niemałych przysporzyć kłopotów. To wszystko jednak nie stało na przeszkodzie, jak najprzyjaźniejszemu ułożeniu się stosunków politycznych między Austro-Węgrami a Włochami, tak, że obydwa mocarstwa znalazły się ostatecznie w przymierzu środkowo-europejskiem. Z tego wnosi prasa niemiecka, że kwestje dworskiej grzeczności nie są już teraz decydujące dla stosunków międzynarodowych i politycznych.

Co do samego porównania mielibyśmy przedewszystkiem do zaznaczenia, że ono jest cokolwiek niedokładne. Prasie niemieckiej nie powinne być tajne powody, dla których cesarz austrjacki nie oddał dotychczas wizyty królowi włoskiemu. Bez obrazy uczuć papieskich monarcha katolicki nie może przybyć w gościnę do króla włoskiego do Rzymu. Na dworze królewskim w Rzymie wiedzą o tem dobrze. Dlatego mimo zaniechania rewizyty mogły się istotnie stosunki polityczne między Wiedniem a Rzymem ułożyć bardzo po przyjacielsku. Carowi Aleksandrowi takie względy nie przeszkadzają w oddaniu wizyty cesarzowi Wilhelmowi. Jeżeli więc car mimo to nie dopełnia obowiązku konwenjencji dworskiej, wówczas koniecznie trzeba przypuścić, że grają w tem wszystkiem pewną rolę względy polityczne.

Nie chcemy na razie próbować domyślać się, jakie to właściwie powody mogą być temu winne. To dla nas w tej chwili rzecz obojętna. Dla nas ciekawszem jest zachowanie się w obec tego faktu prasy niemieckiej. Dla czego jej tak serdecznie zależy na tem, aby car Aleksander przybył już raz do Niemiec i oddał cesarzowi Wilhelmowi wizytę, dla czego nie wiedzieć po raz który dowodzi całemu światu, że między Rosją a Niemcami nie ma żadnego powodu do nieprzyjaźni i nieporozumienia, dla czego dzisiaj znowu przypomina osławioną mowę księcia Bismarka z dnia 6. lutego roku zeszłego, w której żelazny kanclerz jasno i otwarcie przyznał, że Niemcy żadnego własnego interesu nie mają no morzu Śródziemnem i nad Bosforem, że one więc są jedynem może w Europie mocarstwem, które nie staną w drodze Rosji w jej pochodzie ku — Stambułowi? Dla czego to wszystko teraz prasa niemiecka przypomina? Niechaj na to pytanie odpowiedzą bezwzględni i bezkrytyczni czciciele przymierza z Niemcami i ci, którzy wierzą w szczerość przyjaźni bismarkowskiej.

Włóczęgostwo we Francji.

Kwestja włóczęgostwa poruszoną została po raz pierwszy w izbie w dniu 17. lipca r. b. skutkiem interpelacji deputowanego z departamentu Indre et Loire. Wówczas to podniesiono w wielce drastyczny sposób znaczne wzmożenie się włóczęgostwa w ostatnich latach i zażądano energicznych środków prewencyjnych. Minister spraw wewnętrznych uznał słuszność podniesionych w tej mierze zarzutów, przyrzekał wydać odpowiednie zarządzenia prefektom, nie taił wszakże, że administracja w obec plagi włóczęgostwa jest bezsilną.

Tymczasem posiedzenia izby zostały zamknięte i w obec walk stronniczych sprawa włóczęgostwa poszła w niepamięć. Przypomniał ją obecnie George Michel w *Economiste français*, poświęciwszy tej piekącej kwestji obszerne i wyczerpujące studjum.

O wzroście włóczęgostwa we Francji świadczą najlepiej wykazy statystyczne. Podczas gdy w latach 1831—1840 liczba karanych rocznie włóczęgów wynosiła przeciętnie 2537, cyfra ta podskoczyła w roku 1879 na 9.110, w roku 1882 na 14.069, w r. 1884 na 16.110, zaś w r. 1885 dosięgła sumy 18.433. W wykazie tym nie liczono skazań za żebraninę, których to wypadków zdarzyło się w roku 1886 14.025. George Michel ma rację utrzymując, że włóczęgostwo przybrało charakter krajowej plagi, która jest tem dotkliwszą, iż dotyka pewne tylko szlaki, które wiodą z Paryża ku północy i wschodowi. Ongi padały ofiarą włóczęgów tylko dwory i folwarki leżące przy głównych gościńcach, obecnie podlegają tej pladze także miejscowości leżące na uboczu.

Cała rzesza włóczęgów roiła się dawniej li na rucie między Paryżem i Bordeaux, podczas gdy centrum kraju było od nich wolne. Dziś najdrobniejsze gminy cierpią dotkliwie skutkiem inwazji włóczęgów.

Włóczęgostwo przybrało obecnie tem groźniejszą postać, iż podczas gdy dawniej większość włóczęgów i żebraków składała się z ludzi starych, niedołężnych i niezdolnych do pracy, to w naszych czasach są to ludzie młodzi i silni, dla których włóczęga jest przyzwyczajeniem a żebranina rzemiosłem. Zalewają oni formalnie kraj, wciskają się do domostw stojących na ustroniu, szerząc postrach wszędzie. Liczne pożary stogów siana i ferm całych, nawiedzające perjodycznie powne okolice są rezultatem pogróżek włóczęgowskich.

Plaga żebractwa trapi też Paryż W pewnych godzinach spotyka się nawet w zamożniejszych dzielnicach mirjady żebraków płci obojga. Co dziesięć kroków słyszysz wołanie o jałmużnę. Możnaby sądzić, że ci ludzie wyrastają z pod ziemi i znikają pod nią w jednej chwili. Słusznie więc zapytuje George Michel co się stanie na rok przyszły, gdy owe tysiące ludzi, których wystawa ściągnęła do Paryża i którzy z niej żyją, pozbawieni zostaną zarobku. Pewna ich część powróci zapewne do swych stron rodzinnych i do dawnego zajęcia, większość wszakże odwykła od cięższej pracy, pomnoży szereg włóczęgów.

Jako przyczynę wzrostu włóczęgostwa w naszych czasach uważa George Michel znaczne ułatwienie środków komunikacyjnych, zbyt łagodny wymiar kary za wałęsanie się bez celu i stosunki nowoczesnego przemysłu fabrycznego, który na przemiany zatrudnia wielką ilość robotników, lub też w zupełności pozbawia ich zajęcia.

W liczbie środków prewencyjnych autor artykułu, o którym mowa, sądzi, że wszystkie dotychczasowe zarządzenia władzy w tej mierze bądź nie odpowiadały celowi, bądź też faktycznie nie były do spełnienia. Ani więzienia, ni też paragrafy ustawy nie zdołają zapobiedz klęsce, która jeżeli ma być uśmierzoną, wymaga całego szeregu reform administracyjnych, socjalnych i ekonomicznych.

Finanse rosyjskie.

Z Petersburga otrzymała *Nouvelle Revue* ciekawy artykuł, który kreśli historję finansowego zjawiska, polegającego na przerzuceniu rosyjskich wartości z giełdy berlińskiej na paryską. Podajemy w streszczeniu wywody organu paryskiego:

Z chwilą ustąpienia p. Bungego ze stanowiska ministra skarbu, Rosja zwróciła oczy na Francję, jako na możliwą oswobodzicielkę finansów cesarstwa od berlińskiej giełdy, która krępowała samodzielność rosyjskiego skarbu i oddawała bilety kredytowe na pastwę przypływom i odpływom niemieckiej życzliwości. Jednocześnie we Francji po raz pierwszy oddawna bardzo zaczęły się rozlegać głosy, że targ berliński uważa rosyjskie wartości za wartości czysto spekulacyjne, że nie zajmują one poważnego miejsca w portfelach niemieckich posiadaczy, że we Francji przeciwnie rosyjskie papiery były niegdyś ulubionemi papierami większych właścicieli ziemskich.

Podwójny ten prąd, wzmożony energią pana Wyszniegradzkiego i zrozumieniem interesu ze strony francuskich kapitalistów, dał w rezultacie olbrzymie powodzenie trzech ostatnich pożyczek rosyjskich, pokrytych przeważnie na paryskim targu. Ostatnia zwłaszcza emisja 24. maja, która zakończyła serję operacyj rosyjskiego skarbu, skierowanych ku skonwertowaniu znacznej części metalicznego długu państwa, uwolniła z jednej strony Rosję z pod wpływu Berlina, z drugiej zwróciła giełdzie paryskiej przewagę, jaką ta cieszyła się przed ostatnią wojną prusko-francuską.

Wobec ułatwionego w ten sposób zadania minister skarbu mógł przystąpić do reform, które kredytowi rosyjskiemu wracały zakwestjonowaną jego żywotność, przytem szczęśliwa redukcja budżetu nadzwyczajnego, oszczędności w wydatkach zwyczajnych, zreformowanie systemu pobierania podatków i nakoniec niezwykły urodzaj roku zeszłego wobec niepomyślnych rezultatów w innych krajach, wydały pierwszy budżet bez deficytu, podniosły kurs rubla, zmniejszając jednocześnie sumy należne od skarbu tytułem procentów za pożyczki metaliczne. Jedyna, emitowana przez p. Wyszniegradzkiego stumiljonowa wewnętrzna pożyczka pokryła deficyty poprzednich budżetów i w ten sposób ugruntowaną została podstawa dla zagranicznych finansowych operacyj państwa.

Dom braci Rotszyldów w Paryżu dał dowód wielkiego patrjotyzmu, zawierając na nowo zerwane oddawna stosunki ze skarbem rosyjskim i przeprowadzając przy pośrednictwie sławnego i osławionego p. Cyona emisję w przeciągu kilku tygodni, zamiast spodziewanego terminu lat kilku. Kiedy zachęcony powodzeniem p. Wyszniegradzki chciał przystąpić do konwersji innych 5-prct. metalicznych papierów, książę Bismark rozpoczął niesłychaną w dziejach kampanję przeciwko finansom Rosji, których w roku 1884 był obrońcą, upoważniając jeden z banków państwa: *Seehandlung*, do wzięcia udziału w emisji rosyjskiej pożyczki, wbrew statutowi banku. Zbrojny w zręcznie wybrany pretekst, kanclerz przy pomocy oddanych sobie dzienników w przeciągu szesnastu miesięcy prorokował bankructwo rosyjskich wartości i rosyjskiego skarbu, który, według zapewnień *Kreuz-Ztg.*, odkłada z dnia na dzień ostateczny bilans, wykazujący ruinę.

Nie pomógł wpływ Bleichrödera który dowodził, że takie gwałtowne podkopywanie kredytu Rosji uniemożliwi na długi czas wszelkie operacje na berlińskim targu. Kanclerz spodziewał się, że kampanja jego wywoła dymisję p. Wyszniegradzkiego, a nowy minister nie będzie starał się wznieść skrzydeł do lotu. Publiczność niemiecka, kierowana przez wielkiego człowieka z Warzinu, rzuciła masami rosyjskie papiery na rynek za niesłychanie niską cenę. Francję nie zastraszyły krzyki niemieckiej prasy i zdrowy rozum francuskiego „rentiera“ dyktował mu, że nabycie tych papierów jest korzystnym interesem. Podczas całego trwania kampanji drobni kapitaliści, wieśniacy, proboszczowie wiejscy mieszczą swoje oszczędności w rosyjskich wzgardzonych przez Niemcy wartościach. Początkowa jednak polityka kanclerza wydała swe owoce. Kapitaliści rosyjscy skorzystali z okazji nabycia po niskiej cenie pożyczek metalicznych, emitowanych w Niemczech po wysokim kursie, i w niespełna rok importowano do Rosji papierów na 600 miljonów rubli, co oddziałało przygnębiająco na targ papierowy, tak, iż nie bacząc na przewyżkę wywozu towarów nad przywozem, rubel spadł do niesłychanie niskiego poziomu: była chwila, że notowano w Berlinie 165 marek za 100 rubli.

Nagły powrót wielkiej ilości papierów do Rosji byłby dla skarbu zgubnym wobec niemożności zawarcia zewnętrznej metalicznej pożyczki i wobec wzmożenia sum tytułem procentów złotem, gdyby nie skuteczne współdziałanie rynku paryskiego, który w toku trzech konwersyj, dokonanych w końcu roku zeszłego i w początku bieżącego wespół z rosyjskimi właścicielami obligacyj, przedstawił do konwersji 5 prct. metal. papierów na sumę 2 miljardów franków, których połowa przypada na Francję; $\frac{3}{4}$ tej połowy Francja nabyła właśnie w najkrytyczniejszych chwilach 1887 i 1888 roku. W tym samym czasie bankierzy francuscy ofiarowują na wyścigi usługi swe skarbowi rosyjskiemu.

Tymczasem ujawniły się smutne dla Niemiec wyniki kampanji bismarkowskiej; wspaniały urodzaj, olbrzymi wywóz zboża za granicę, podniósł kurs rubla i rosyjskich papierów. Nieszczęśliwi rentierzy niemieccy stracili na swej łatwowierności i posłuszeństwie kanclerzowi 150 do 200 miljonów franków kapitału, nie licząc zmniejszonego procentu i ryzyka przy pomieszczaniu kapitałów w innych, nierosyjskich papierach. Niemiecki rentier zbyt jest ubogi, aby kontentować się 3 albo $3\frac{1}{2}\%$ zapewnionemi przez papiery niemieckie — musi więc szukać $4\frac{1}{2}$ do 5% lokacji swych oszczędności.

Ufny w zawieszenie wrogiej niemieckiej kampanji, p. Wyszniegradzki w listopadzie 1888 roku ogłosił konwersję pożyczki, zawartej w czasie wojny w roku 1877, przy pośrednictwie *Comptoir d'Escompte* w Paryżu, domów Mendelsohna i Warschauera w Berlinie. Te ostatnie dwa domy przyjmowały tylko obligacje do konwersji, tak, iż 500,000.000 pożyczka pokryta została przeważnie we Francji i w Rosji. Poczem p. minister skarbu przystąpił do najtrudniejszej części zadania, do konwersji konsolidowanych pożyczek kolei rosyjskich z roku 1870, 1871, 1872 i 1884 z 5% na 4%. Pożyczki te reprezentowały kapitał 2 miljardów franków. Kierownictwo operacji powierzono domowi Rotszylda w Paryżu, który wespół z domami bankierskiemi: Londynu, Berlina i Petersburga podzielił emisję na dwie serje. Pierwsza w marcu obejmowała 700 miljonów franków, druga w maju 1200 miljonów franków. Powodzenie tych emisyj było niesłychane — w marcu zaspokajano tylko pół procent subskrypcji. Podobnie jak i poprzednie, operacja ta zawdzięcza swoje powodzenie zaufaniu publiczności francuskiej.

Od tej chwili uwolnienie rynku rosyjskiego z pod zależności berlińskiej można uważać za fakt dokonany. Francuscy kapitaliści dowiedli wielkiej przenikliwości, nie dając się oszukać wrogim okrzykom niemieckim; niedawno jeszcze listy zastawne wzajemnego kredytu ziemskiego $4\frac{1}{2}\%$, wprowadzone do Francji po kursie 340 fr., notowane były 396; 3% pożyczka 1887 r., emitowana po 84, podniosła się do 94; pierwsza emisja konsolidów z 89,50 poszła w górę do 93,80, druga z 91,50 do 92,75. Kapitaliści francuscy zarobili 4 do 14% na kapitale ulokowanym w rosyjskich wartościach; jeszcze większym jest zarobek tych, którzy przyjmowali rzucane przez Niemcy 5% papiery po 86 do 88, konwertowali je po 101—102. Książę Bismark najbardziej przyczynił się do uwolnienia rosyjskich finansów; nigdy jeszcze rezultat jego machinacyj nie przeczył tak silnie jego celom.

Gdyby kanclerz nie lękał się zbytnio zamiarów rosyjskiego skarbu, niemieccy kapitaliści mogliby pozbyć się papierów po wysokim kursie, obecnie jednak książę Bismark i oddana mu prasa mają na sumieniu 300-miljonowe straty, jakie dotknęły niemiecką publiczność i odebranie berlińskiemu rynkowi jednego z najważniejszych objektów jego działalności.

Niemiecki etat wojskowy.

O zamierzonych zmianach w wojskowej organizacji niemieckiej mieliśmy już sposobność pisać. Wydatki spowodowane temi przygotowującemi się zmianami, wejdą już w przyszłoroczny etat wojskowy. Chodzi teraz o wielkość tych wydatków. Pod tym względem zapatrywania są sprzeczne. *Berl. Tagebl.* dowiaduje się na mocy dobrych informacyj, że przyszły etat wojskowy ma zawierać znaczne nowe żądania i że przyszły parlament ma być przygotowanym na niezwykłe niespodzianki pod względem żądań na cele wojskowe. Mają bowiem być powiększone nietylko korpusy oficerskie i urzędy administracyjne dla nowo powstać mających korpusów armji, ale chodzi także o utworzenie kilku nowych pułków konnicy i przynajmniej dwóch pułków artylerji, nadto wykonane być

Infuła i szafot.

Historja uniwersytecka.

(Ciąg dalszy).

W roku następnym przeniesiono Fesslera do konwentu we Wiedniu, celem ułatwienia mu wyższych studjów teologicznych i tu właśnie zaszedł wypadek, który stał się powodem, iż brat Innocenty zerwał ze swym zakonem.

Pewnej zimowej nocy — było to w lutym 1782 roku — obudził śpiącego w celi Fesslera braciszek klasztorny.

— Weźcie swój krucyfiks i spieszcie za mną — rzekł do przebudzonego wysłannik gwardjana.

— Dokąd?

— Tam gdzie was zaprowadzę.

— Co mam uczynić?

— Powiem wam na miejscu.

— Nie pójdę dopóki się nie dowiem, dokąd mię prowadzisz i poco.

— Gwardjan kazał wam iść pod grozą złamania reguły posłuszeństwa — zakonkludował wysłannik gwardjana.

Nie było o czem dłużej dysputować. Fessler w obawie nowej jakiej kary, ubrał się, wziął krzyż i pospieszył za swym przewodnikiem, który z ślepą latarką w ręku wiódł go przez ciemne korytarze klasztoru.

Zeszli do kuchni, poczem minąwszy kilka izb pustych, braciszek otworzył ciężkie drzwi żelazne, wiodące do podziemia. Grobowy powiew stęchlizny uderzył schodzących po stopniach do długiego korytarza. Przy bladem świetle latarki ujrzał w nim Fessler ołtarz, stojący w pośrodku, oraz kilkoro drzwi szczelnie zaryglowanych na kłódki. Braciszek otworzył jedne z nich, mówiąc:

— W tej oto celi leży brat Nikomedes, Węgier. Zdaje się, że tej nocy nie przeżyje. Zechciejcie go wyspowiadać w jego ojczystym języku. gdyż po niemiecku nie wiele rozumie.

W ciemnej celi podziemia, oświetlonej słabo płonącym kagankiem, leżał na słomianem posłaniu sędziwy mnich, osiwiały. Broda biała sięgała mu po pas, habit wyniszczony okrywał znędzniałe jego ciało. Fessler przemówił doń po węgiersku; starzec ruchem głowy dał poznać, że rozumie, co się do niego mówi. Na odpowiedź brakło mu głosu — był konający.

Fessler przemawiał do więźnia dość długo. Mówił mu o żalu za grzechy, o skrusze, o miłosierdziu Boskiem, o zbawieniu...

Starzec słuchał go uważnie. Łzami zaszły mu powieki i z ostatnim życia wysiłkiem ściskał dłoń spowiednika, który mu udzielił jeneralną absolucję.

Około godziny trzeciej w nocy więzień wyzionął ducha.

Fessler przywołał oczekującego w korytarzu braciszka i zdobywając się na zimną krew rzekł spokojnym tonem:

— Brat Nikomedes umarł.

— Bogu dzięki — brzmiała również lodowata odpowiedź.

— Jak długo tu siedział?

— Pięćdziesiąt dwa lat.

— Więc dostatecznie odpokutował za swe grzechy.

— O tak — zauważył braciszek. — W tym czasie nigdy nie chorował. Dopiero wczoraj wieczorem, gdy przyniosłem mu wieczerzę, tknięty został udarem.

— Do czego służy ołtarz w podziemiu?

— Co święto odprawia się na nim msza dla lwów i zasila się ich Przenajświętszym Sakramentem. W tym celu są porobione otwory w drzwiach.

— Czy dużo jest takich lwów?

— Jest ich czterech. Dwóch księży i dwóch braciszków.

— Jak długo tu przebywają?

— Jeden pięćdziesiąt lat, drugi czterdzieści i dwa, trzeci piętnaście, czwarty dziewięć lat...

— Jaka jest ich wina?

— Tego nikt nie wie.

— Dlaczegoż ich nazywacie *lwami?*

— Ponieważ mię zowią strażnikiem lwów.

Na tem skończyła się nocna rozmowa w podziemiu. Fessler przerażony niespodziewanem odkryciem powrócił do swej celi i wczesnym rankiem spisał swe zeznanie, które nazajutrz znalazło się w ręku Józefa II. Wręczył je monarsze podczas zwykłej audjencji student uniwersytetu Pokorny, zaufany przyjaciel Fesslera.

Nie poprzestając na tem, śmiały mnich opublikował w następnym tygodniu broszurę p. t. Co to jest cesarz? — bezimiennie. I ta rozprawa, w której autor piorunujące ciskał zarzuty przeciw zakonom dostała się podobną jak pierwsze zeznanie tą samą drogą w ręce monarsze.

Niespodzianie w kapucyńskim klasztorze zjawiła się komisja śledcza.

Mimo zaprzeczeń gwardjana, iż prócz pokutnej celi niema w klasztorze więzienia, weszła komisja do podziemia. Odkryto całą tajemnicę.

Sprowadzono nieszczęśliwych więźniów do refektarza, gdzie chciano ich wybadać. I oto okazało się, iż trzech z nich postradało zmysły!

Komisja zawezwała ich strażnika, który przyciśnięty do muru wyznał, iż brat Nemezyan zamknięty został z powodu religijnego szału. Wyobrażał sobie, że Boga czcić należy w każdym człowieku i dlatego padał na kolana przed pierwszym lepszym przechodniem z prośbą o błogosławieństwo. Liczył lat 71, z tych całe pół wieku przejęczał w ciemnicy.

Ojciec Florentyn, drugi z *lwów* pokutował przez 42 lat w lochu za to, iż zelżony przez gwardjana wypoliczkował go. W chwili oswobodzenia był to starzec przeszło siedmdziesięcioletni.

Trzecia ofiara, ojciec Paternus, również obłąkany osadzony został w więzieniu za samowolne wydalenie się z klasztoru w południowej porze i przepędził w niem lat piętnaście.

Brat Barnaba, czwarty z więźniów, zamknięty został z powodu zamiaru opuszczenia zakonu, do którego wstąpił skutkiem zawiedzionej miłości. Siedział *tylko* dziewięć lat w lochu i dlatego zdołał jeszcze zachować przytomność umysłu.

Przy ściślejszem przetrząsaniu lochów klasztornych odkryto jeszcze piątego *lwa*. Był nim ojciec Thuribius, młodzieniec dwudziestoośmioletni, zamknięty przed pięcioma miesiącami z powodu ukradkowej lektury pism Wielanda i Gellerta...

Wszystkich pięciu odstawiono do szpitala Braci Miłosiernych, zasupendowano gwardjana wiedeńskiego konwentu i nakazano równoczesną rewizję we wszystkich klasztorach monarchji.

W pospiechu zapomnieli komisarze śledczy o zabezpieczeniu osoby Feslera, któremu zawdzięczali odkrycie tych okrutnych nadużyć.

Jakoż chciano początkowo uwieść Feslera do jednego z najbardziej oddalonych klasztorów na Węgrzech. Przeszkodzili temu wprawdzie możni protektorowie młodego zakonnika, lecz nie mogli uwolnić go od rozlicznych przykrości, jakich doznawał ze strony przełożonych i braci klasztornych, którzy aż nadto dobrze wiedzieli, kto był autorem fatalnego dla nich zeznania. Całe dwa lata trwała ta milcząca walka między Fesslerem a zakonem, aż w końcu położyła jej koniec nominacja cesarska, mocą której młody zakonnik zamianowany został profesorem wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim.

Było to w lutym 1784 roku.

Na trzy dni przed wyjazdem wyliczono Fesslerowi znaczniejszą kwotę na koszta dalekiej podróży. Wypłacono ją w srebrze. Późnym wieczorem przeliczał raz jeszcze pieniądze w swej celi, gdy nagle drzwi rozwarły się z łoskotem i na ciemnem tle korytarza zarysowała się barczysta postać ojca Sergjusza, jednego z najzagorzalszych fanatyków klasztornych i wroga Fesslera. W ręku jego błyszczało długie ostrze noża kuchennego, z którym rzucił się na Fesslera, wołając: *Morere haeretice!* W czas jeszcze zdołał napadnięty pochwycić za sztylet przygotowany do obrony w podróży. Odbił nim wymierzone w własną pierś pchnięcie i zranił w rękę przeciwnika, który uszedł co rychlej, by zatarasować się w swej celi.

Odgłos walki rozbudził wszystkich zakonników. Przywołano służbę, która wyważyła drzwi w celi Sergjusza, rozbroiła go i związała. Nazajutrz odwieziono go jako szalonego do Braci Miłosiernych....

Fessler korzystając z swobody, jaką mu dawało nowe jego stanowisko, opuścił co rychlej złowrogie mury klasztoru, zrzucił kapucyńską kutę, by podążyć w nieznane strony, na wschód.

Dnia 9. marca 1784 roku stanął u celu swej podróży, we Lwowie.

III.

Pierwszym człowiekiem, którego Fessler poznał na bruku lwowskim był Józef Martinowicz, profesor fizyki na tutejszym uniwersytecie.

Przeszłość tego człowieka pozostała po dziś dzień zagadkową. Wiadomo tylko tyle, że w młodych latach zaliczał się do zakonu św. Franciszka i że był Węgrem z urodzenia. Niespokojny, marzycielski a przytem pełen niepohamowanej ambicji charakter Martinowicza łagodziły rzadka wiedza, dowcip i humor. Dzięki tym przymiotom a oraz wspólnej narodowości, nawiązał Fessler z swym nowym towarzyszem stosunki zażyłej przyjaźni.

Na przyjęcie we Lwowie nie mógł się Fessler uskarżać, ani też na brak przyjaciół. Prócz obowiązkowych zajęć na wszechnicy, które mu bardzo mało zabierały czasu, poświęcał się z zamiłowaniem studjom języków orjentalnych, a w wolnych od pracy chwilach zabawiał się muzyką, wygrywając z zarządcą poczty Zaunerem i z innymi amatorami, klasyczne kwartety.

Na zasadzie ogłoszonych w tym czasie prac z dziedziny lingwistyki orjentalnej, zamianowany został Fessler w r. 1785 cenzorem dla ksiąg żydowskich, wydawanych w Galicji.

Zamieszkujący wówczas we Lwowie hrabia Józef Rzewuski, nieomieszkał również uprzyjemnić pobyt młodemu uczonemu. W zamian za opłacane hojnie lekcje języków wschodnich, oddał mu do dyspozycji bogatą swą bibljotekę i zbiory naukowe, oraz ułatwił Fesslerowi wstęp do arystokratycznych domów tutejszych.

Wyróżniał także Fesslera Józef II. podczas swej bytności we Lwowie w maju 1787 roku. Fawory wszakże monarsze, nie zbyt wielkie wywarły wrażenie na umyśle profesora, który zwiedziwszy madiarską swą ojczyznę w czasie ferji letnich, widział aż nadto dobrze opłakane skutki gwałtownych reform Jozefińskich.

Za powrotem starał się usilnie o uwolnienie

mają potrzebne dla zwiększonej liczby wojska budowle.

Inaczej cokolwiek zapatrują się na tę sprawę wysokości wydatków inne pisma niemieckie, a w szczególności półurzędowe. Gdyby wierzyć niektórym z tych dzienników niemieckich, zamierzone utworzenie dwóch nowych korpusów 16. i 17. nie pociągnie za sobą ani wielkich kosztów, ani też nie będzie wymagało uformowania licznych nowych kadrów. Dowodzą one, że z czterech dywizyj piechoty, potrzebnych dla tych korpusów, trzy już istnieją, ponieważ korpusy 11., 12. i 15. składają się z trzech dywizyj; czwarta dywizja ma być utworzoną z również już istniejących 15. czwartych bataljonów. Z tych 15. bataljonów, trzy będą mogły być nadto obrócone na skompletowanie korpusu wirtembergskiego, któremu brakuje jednego pułku. Strzelców armja niemiecka posiada 21 bataljonów, wystarczą one zatem dla 20 korpusów. W kawalerję dwa nowe korpusy łatwo zaopatrzyć będzie można, odłączając po jednym pułku od brygad posiadających trzy, zamiast dwóch pułków. Takich zaś brygad istnieje w armji niemieckiej dziesięć, oprócz, liczących aż po cztery pułki. Artylerji dla nowych korpusów mogą dostarczyć czwarte oddziały czternastu istniejących pułków artylerji. Liczbę bataljonów artylerji fortecznej i pionierów uważają nadmienione pisma za wystarczającą, zachodzi natomiast potrzeba utworzenia dwóch nowych bataljonów trenu (pociągów). Pominąwszy ten punkt, koszta nowej formacji ograniczyłyby się do utworzenia dwóch sztabów generalnych, czterech dywizyjnych, 12 sztabów brygady i 8 sztabów pułkowych. Zaznaczają przytem, że piechoty nadliczbowej pozostanie jeszcze tyle, iż możnaby z niej utworzyć trzeci nowy korpus. Wywód powyższy byłby może zgodnym z rzeczywistością, jeżeli istotnie chodzi tylko o utworzenie dwóch nowych korpusów, ale czy rząd nie ma zamiaru większego wzmocnienia armji? pokaże się to dopiero wtedy, gdy projekty jego przedstawione zostaną parlamentowi niemieckiemu.

Z prowincji.

[?] **Sokal** 10. września. (*Pożar. — Krakowskie Tow. ubezpieczeń. — Odpowiedź „Diłu“*). W sobotę 7. tm. około godziny kwadrans na 9. wieczorem, wybuchł w Worochcie, wiosce, oddalonej o 7 kilometrów od Bełza, pożar, który obrócił w perzynę 5 chat i zabudowania gospodarcze sześciu gospodarzy. Klęska byłaby niezawodnie szersze przybrała rozmiary, gdyby nie energiczny ratunek dwu sąsiednich wsi: Machnówka i Budynina, a szczególniej bełzkiej ochotniczej straży ogniowej, która, mimo 7-kilometrowego oddalenia, w pół godziny po wybuchu pożaru była na miejscu. Brak wody i ludzi był ogromny, bo większa połowa mieszkańców wyjechała na odpust do Sokala.

Z ubolewaniem wypada nam zaznaczyć, że już od dłuższego czasu krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń nie poczuwa się do obowiązku remunerowania straży ogniowej za jej czynną pomoc przy pożarach. I tak była bełzka straż czynną przy pożarze w Żniatynie, Wasylowie i Oserdowie; w jednem i drugiem miejscu przyczyniła się do zlokalizowania pożarów, poniszczyła mundury i rekwizyta, a mimo to żadnej remuneracji nie otrzymała. Czy oszczędność zbyteczna kieruje tą instytucją?...

W numerze 191. *Diła* z dnia 6. września rzuca się jakiś niedowarzony pedagog na szkołę, która rzekomo ruguje język ruski, a polonizuje wszystkich i wszystko! Nie podoba mu się, że obrady konferencji okręgowej w Sokalu toczyły się w języku polskim, a nareszcie zarzucił nauczycielowi z Dobraczyna, który właśnie miał wykład po rusku, że tenże pan ani czytać po rusku nie umie, ani mówić! Panu temu odpowiadam, że były inspektor tutejszego okręgu, p. Spis, nie mógł niczego spolonizować, bo we wszystkich szkołach wiejskich, z wyjątkiem może czterech, jest w powiecie naszym językiem wykładowym język ruski, a istotnie dziwnym wydałby się inspektor, gdyby nauczycielowi wbrew aktowi fundacyjnemu, polecał inny język do wykładu; że zaś obrady konferencyjne toczyły się po polsku, przyczyną tego z jednej strony dawny zwyczaj, z drugiej zaś ta okoliczność że urzędowym językiem w Galicji jest przecież język polski; czy zaś szkolnictwo wiele by na tem było zyskało, chociażby na konferencji obradowano po rusku, pozwalam sobie wątpić.

Co do zarzutu, uczynionego p. Rubczakowi, że ani czytać, ani mówić po rusku nie umie — to ten stanowczo jako potwarz odeprzeć muszę. Nie wiem, jak p. korespondent *Diła* mógł sprawdzić, czy pan Rubczak czytać umie, kiedy on przecież niczego nie czytał, lecz miał do przeprowadzenia łączenie pierwszej spółgłoski *n* ze samogłoskami — jako lekcję praktyczną. Zresztą p. Rubczak sam jest Rusinem i synem ruskiego księdza; czyż jako taki nie umiałby po rusku czytać i mówić?!

Tarnopol 13. września. (*Pożegnanie.*) W ostatnich dniach sierpnia b. r. żegnało grono nauczycielskie jednego z najstarszych a najlepszych kolegów, p. Władysława Swiechłę, który opuszczał Tarnopol — zamianowany na posadę nauczyciela seminarjum lwowskiego. Wieczorem dnia 30. sierpnia zeszli się uczestnicy skromnej uczty, urządzonej na cześć żegnanego kolegi. Do stołu, prócz zebranych nauczycieli sem., którzy wraz z swym dyrektorem, p. Boberskim, jawili się w komplecie, zasiedli także reprezentanci wszystkich niemal innych zakładów naukowych, oraz obywatel miejscowy a prezes Kółka rolniczego tarnopolskiego, p. Puntschert. Skromnej, bo według skromnych sił urządzonej uczcie, wtórował niezwykły nastrój obecnych kolegów. Hamowane przy takiej okoliczności uczucia cisnęły się do oczu — do mowy: każdy wiedział kogo traci w żegnanym koledze. Ten dzielnego pracownika, ów życzliwego doradcę a wszyscy razem najlepszego towarzysza, kolegę i przyjaciela!

Nikt nie chciał zacząć, nikomu nie było wygodnie wymówić: „Żegnamy Cię!“ Toż podziękować winniśmy przezacnemu p. Boberskiemu, który, rozumiejąc uczucia zebranych, rozpoczął słowami: „Pragnąłbym, aby ta chwila rzewna zamieniła się dziś na wesołą...“

Zdawało się, że toastów nigdy nie będzie dosyć, myśli wyrywano sobie wzajemnie. Każdy pragnął objawieniem najserdeczniejszych uczuć, okazać koledze, że w tej uroczystej chwili przychodzi mu na pamięć jego dobroć serca, przychylność i życzliwość, jakich doznał od niego. Nie trzeba było podnosić zasług pana S. jako nauczyciela, bo i w tym wyręczył nas p. dyrektor. Że młodzież, uczęszczająca do zakładu tutejszego, straciła w p. Swiechle doradcę, który w cichości dopomagał jej czynem i radą, chyba nie trzeba dodawać. *S. T.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Roman br. Gostkowski, radca dyrekcji kolei państwowych, bawi we Lwowie.

Nekrologja. Julja Zuber, wdowa po ck. kapitanie, zmarła we Lwowie. Zmarła była matką znanych: dr. Rudolfa Zubera, byłego docenta tutejszego uniwersytetu, a obecnie dyrektora kopalni nafty w południowej Ameryce i artysty-malarza Juljusza Zubera. Nieboszczka była Polką duszą i ciałem i kobietą rzadkiej zacności i dobroci. — W Ciężkowicach zmarł notarjusz August Remiszewski. Zmarły liczył zaledwie 39 lat; dla prawdziwych zdolności i wysokich przymiotów charakteru zjednał sobie powszechne poważanie.

Kalendarz. Niedziela (15.): Imię N. P. M. Wschód słońca o godzinie 5. min. 44, zachód o godzinie 6. min. 6.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godz. 6. wieczorem odbędzie się w kościele P. Marji Magdaleny ślub p. Stefana Ramułta, publicysty i urzędnika Towarz. kredytowego ziem., z panną Marją Onyszkiewicz, córką Zdzisława i śp. Klaudji z Darowskich Onyszkiewiczów.

Dla nauczycieli ludowych. W okręgu rady szkolnej w Podhajcach jest sześć, a w Lisku ośm wolnych miejsc do obsadzenia. Podania wnosić należy do owych rad szkolnych za pośrednictwem władz przełożonych do końca października br.

Powiatowa kasa dla chorych w okręgu administracyjnym miasta Lwowa dnia 1. sierpnia br. rozpoczęła swoje czynności, a jednocześnie, w myśl postanowień statutu, objęła opiekę nad chorymi członkami kasy. W myśl § 10. statutu kasy dla chorych, mają być zatem opłaty kasowe za sierpień br składane w kasie we wrześniu br. Rzeczone opłaty pobierać będzie kasa w dniach, dla poszczególnych dzielnic miasta w sposób następujący oznaczonych, a mianowicie: Opłaty kasowe za członków kasy w „śródmieściu“ zatrudnionych, pobierać będzie kasa w dniach 12., 13, 14. i 15. września; w „dzielnicy I.“ w dniach 16. i 17. września; w „dzielnicy II“ w d. 18. i 19. września; w „dzielnicy III.“ w dniach 20. i 21. września; w „dzielnicy IV.“ w d. 22. i 23. września. Od dnia 1. października począwszy, pobierać będzie kasa dla chorych opłaty statutowe w dniach następnych poszczególnych miesięcy roku. Opłaty ze „śródmieścia“ w dniach 1, 2., 3. i 4.; w „dzielnicy I“ w dniach 5. i 6.; w dzielnicy II.“ w dniach 7. i 8; w „dzielnicy III.“ w dniach 9. i 10.; w „dzielnicy IV.“ w dniach 11. i 12. Opłaty, któreby w powyżej oznaczonym terminie uiszczone nie zostały, będą przymusowo wybrane w drodze administracyjnej (§ 21. statutu). Opłaty w mowie będące pobierane będą w biurze kasy (gmach ratuszowy II. piętro, obok V. departamentu) w godzinach od 9. przed południem do 1. po południu.

O stanie zdrowia hr. Artura Potockiego z Wiednia telegrafują do *Kurj. Warsz.*: *N. fr. Presse* mylnie donosi, jakoby hr. Arturowi Potockiemu wycięto kawałek języka. Operacja była zewnętrzna; wycięto mu gruczoł powyżej prawego ucha, poczem musiano przeciąć arterję. Podwiązano ją, ale skrzep dostał się do mózgu, skutkiem czego nastąpiło częściowe sparaliżowanie lewej połowy ciała. Mowa odjęta, gardło nie funkcjonuje. Chory jest zupełnie przytomny. Rodzina liczy na pomyślny zwrot w rozwoju następstw operacji.

W sprawie zabójstwa w Jarosławiu. Władze policyjne poszukują Aleksandra Kiszczała, rodem z Lubyczy, dezertera z 3 pułku ułanów i Józefa Sebrenka, rodem z powiatu bocheńskiego, podkanoniera baterji konnej. Obaj ci ludzie, dnia 4. bm. zbiegli z więzienia wojskowego, gdzie przebywali i dotąd nie zostali wyśledzeni, a zachodzą liczne poszlaki, iż mogli być sprawcami zabójstwa, popełnionego na oficerach w Jarosławiu.

Z wysłanych na wystawę paryską koni księcia Romana Sanguszki ze Sławuty na Wołyniu, otrzymała przy premiowaniu klacz arabska „Austrja“, pierwszą nagrodę: złoty medal i 1500 fr.; ogier zaś szpakowaty „Rymnik“, drugą nagrodę: srebrny medal i 1200 fr.

Mianowania. Ministerstwo wyznań i oświaty zamianowało Tadeusza Kościuka, nauczycielem przy szkole fachowej dla ślusarstwa w Świątnikach.

Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego namiestnictwa, Jana Gofryka, prowizorycznym rewidentem rachunkowym, dalej asystenta rachunkowego namiestnictwa, Józefa Domrazka i adjunkta podatkowego, przy urzędzie podatkowym w Szczercu, Rudolfa Zippera, prowizorycznymi oficjałami rachunkowymi namiestnictwa, wreszcie praktykanta rachunkowego namiestnictwa, Józefa Marjana Markowskiego, prowizorycznym asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych: Macieja Biesiadeckiego z Wieliczki do Krakowa, a Aleksandra Czajkowskiego ze Lwowa do Wieliczki i przydzielił ich do służby przy dotyczących starostwach.

Z armji. Cesarz zarządził przeniesienie w stały, dobrze zasłużony stan spoczynku: fmp. Karola Drexlera Hohenwehr, komendanta fortecy w Krakowie, i przy tej sposobności, w uznaniu długoletniej, zawsze bardzo gorliwej i znakomitej służby, nadać mu order korony żelaznej II. klasy bez opłaty taksy; — przeniesienie pułkownika Edwarda Löbla, komendanta pułku piechoty nr. 90, na jego własną prośbę, w dobrze zasłużony stan spoczynku, a przy tej sposobności, w uznaniu długoletniej, zawsze gorliwej i znakomitej służby, nadać mu order korony żelaznej III. klasy, z uwolnieniem od taksy.

Dalej mianował cesarz: pułkownika Karola Peche, ze sztabu inżynierji, dyrektora inżynierji i budowli fortyfikacyjnych w Przemyślu, szefem inżynierji 8. korpusu. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani zostali lekarscy elewi I. klasy, doktorowie wszech nauk lekarskich: Ryszard Breuer, z garnizonowego szpitala nr. 15 w Krakowie, przy bataljonie artylerji fortecznej nr. 6; Manele Singer, z garnizonowego szpitalu nr. 55; Maurycy Klar, z lwowskiego garnizonowego szpitala nr. 14, przy pułku ułanów nr. 6; Wilhelm Borek, z krakowskiego garnizonowego szpitala nr. 15, przy dywizji ciężkiej baterji nr. 15.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 9·2°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 6·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 9·0°C., niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; dżdżysto.

Przy uzupełniającym wyborze jednego członka zbaraskiej rady powiatowej, z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Edward Kański, właściciel dóbr Hołotki.

Do rady powiatowej w Starem Mieście, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Jan Lisowski, właściciel Posady felsztyńskiej.

Telefon państwowy między Wiedniem a Pesztem, oddanym będzie do użytku publicznego z końcem października. Austrja pobierać będzie 25, a Węgry 75 procent z dochodów od tego telefonu odpowiednio do długości linji.

Chińszczyzna w państwie bojaźni Bożej. Ks. Bismarkowi postawiono niegdyś pomnik z napisem: *Nach Canossa gehen wir nicht!* a gdy walka kulturna inny obrót wzięła, pomnik ten usunięto. Ale ubóstwianie kanclerza nie ustało. Sławny „Tyras“, pies kanclerski, zdechł — jeźli się tak wyrażać wolno o psie na takiem stanowisku. Cesarz darował kanclerzowi innego „Tyrasa“, który niedawno zapadł na zdrowiu. Przywołano do pomocy prosektora ze szkoły weterynarskiej z Berlina, a ten rozpisuje się teraz po gazetach o szczęściu i zaszczycie, jaki go spotkał; nazywa dzień, w którym leczył czy oglądał psa kanclerskiego: *ein ereignissreicher Ehrentag* i powiada, że dnia tego nigdy nie zapomni.

Kanclerz wstąpił na przechadzce swojej we Friedrichsruh do karczmy leśnej, gdzie kazał sobie podać kieliszek koniaku i kawałek razowego chleba. Ogłaszają teraz z wielką emfazą, że jakiś „patrjotyczny“ Niemiec, kieliszek i talerz, które służyły kanclerzowi, kupił od szynkarza jako relikwie za — mówią i piszą — aż dwie marki!

Ale i to nie zła chińszczyzna! Wychodzące w Darmstadzie *Neue Hessische Volksblätter* zamieszczają urzędowe doniesienie: „Jego królewska wysokość wielki książę raczył zamianować Jakóba Becker z Darmstadu nadwornym przekrawaczem kapusty — *Hofkrauteinschneider*. W jednej z bajek Andersena, Duńczyka, przyniósł ktoś cesarzowi chińskiemu słowika i mianowany został „nadwornym przynosicielem słowików“, a później nawet „nadwornym deptaczem brzuchów“ — ale to w bajce, a i w tej powiedziano: „przed laty“.

Mord w Whitechapel. Z dłuższej ciszy, jaka nastąpiła wreszcie po wstrząsających zbrodniach „Kuby rozpruwacza“, przypuszczano już w Londynie, że zbrodniarz, wraz ze swą piekielną specjalnością, zniknął nakoniec z horyzontu wystraszonej stolicy. Niestety, fakt, zaszły d. 10. bm., zaprzecza tym przypuszczeniom. W dniu tym Londyn został znowu wzburzony wiadomością, że pod wiaduktem kolejowym przy ulicy Cable — jednej z najbardziej osławionych w mieście — policjant znalazł zwłoki kobiety w stanie, przypominającym odrazu ohydne operacje tajemniczego „rozpruwacza.“ Trup, złożony w worku, pozbawiony był głowy i nóg, brzuch był rozpruty i pokryty głębokiemi ranami, żołądek rozcięty. W pobliżu leżała pokrwawiona koszula.

Pod pierwszem wrażeniem podano za fakt, iż zbrodnia spełniona została na miejscu, pod owym wiaduktem; zdumiewano się przeto, że strażnik bezpieczeństwa, który co kwadrans przechodził koło wiaduktu, nie zauważył niczego. Objawy następnie spostrzeżone stwierdziły dopiero domniemanie, iż zbrodnia dokonaną była gdzieindziej, tu zaś porzucono trupa, dla zmylenia śladu.

Przekonywa o tem charakterystyczna okoliczność, że nietylko na miejscu, gdzie zamordowaną znaleziono, lecz nawet na samem, straszliwie pokrajanem ciele, nie było zwykłych śladów krwawych.

Lekarze sądzą też, że śmierć nastąpiła na dwa dni przed znalezieniem szczątków.

Tegoż dnia, gdy zbrodnię odkryto, zatrzymano trzech majtków, śpiących pod sąsiednim wiaduktem, ci jednakże zdołali natychmiast niewinności swej dowieść i zostali uwolnieni.

Według ostatnich relacyj, w Londynie przeważa opinja, że najnowszą tę zbrodnię popełnił ktoś inny, nie ów słynny „Jack the ripper.“

Byłoby to tem silniej niepokojące, ponieważ wskazywałoby, że opętany morderca znajduje naśladowców, jako też, iż niedalekiem może od prawdy jest przypuszczenie, że tajemnicze te zbrodnie są dziełem jakiegoś sekciarskiego związku.

Skutkiem orkanu, Atlantic City, jak donoszą z Nowego Jorku, zostało zupełnie zalane, a Ocean City, ulubione miejsce kąpielowe, zostało zniszczone. 50 okrętów jest zniszczonych, a wiele ludzi padło ofiarą orkanu.

Idylla w Fredensborgu. Piszą do *Polit. Corr.* z Kopenhagi 7. bm.: W zamku rezydencjonalnym we Fredensborg zaprowadzone zostało w tym roku oświetlenie elektryczne, przez co szczególnie wielka sala kopułowa wspaniały przedstawia widok. Ogromna ta sala zamkowa leży właśnie w środku i obejmuje przestrzeń około 900 metrów kwadratowych, a wysoka jest na 20 metrów. Tu odbywa się codziennie o godzinie 7. objad, poczem spędzają dostojni biesiadnicy zwykle godzinę na poufnej rozmowie. Następnie siada król Chrystjan regularnie z carem Aleksandrem III. i jeszcze jednym z obecnych do whistowego stolika. W ubocznym salonie grają i śpiewają tymczasem. W ogóle zgromadzone w Fredensborgu świetne towarzystwo rozchodzi się wieczorem dość wcześnie, lecz także wstaje bardzo rano. Między pierwszem i drugiem śniadaniem odbywają się piesze spacery, jak również powozami i konno, a czasem łodzią na pięknem jeziorze Esrom, tuż przy parku zamkowym. Carowi towarzyszy na długo trwających spacerach i przy łowieniu ryb najczęściej szwagier jego Waldemar. Po powrocie ze spacerów, które carowi nadzwyczajnie służą, zasiada tenże do pracy i załatwia sprawy rządowe. Dwa lub trzy razy na tydzień przybywa z Petersburga kurjer z dotyczącemi aktami i zabiera rezolucje napowrót.

Testament księżny Hamilton. W ostatnich dniach sprawdzony i przyjęty został testament zmarłej dnia 18. października 1888 roku księżny Emilji Badeńskiej, owdowiałej księżny Hamilton. Spadkodawczyni naznacza krewnego swego, księcia Fürstenberga, wykonawcą testamentu. Uniwersalną dziedziczką jest jej córka, Marja Wiktorja hr. Fürstenberg, której wszystkie swe dobra w Badeńskiem, w Szwajcarji i Anglji zapisuje, następnie sumę 28.355 fst. do rąk księcia Edwarda sasko-weimarskiego i do M. G. Gore 250.000 marek, posiadłości w Brunszwiku i 250.000 fr. ze sprzedaży domu przy „rue St. Dominique“ w Paryżu. Kodycylem zapisuje spadkodawczyni dobra Marja Holden w kantonie St. Gallen wnukowi swemu księciu Ludwikowi Monaco, mnóstwo wyszczególnionych przedmiotów wraz z portretami cesarza Napoleona III. i cesarzowej Eugenji, przez Winterhaltera, księciu Hamilton.

Wczorajszy raut towarzystwa prawniczego urządzony ku uczczeniu II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich da się porównać pod względem świetności chyba tylko z wieczorami Koła literackiego. Większa część obecnych w teatrze zapełniła następnie o godzinie 10. wieczór salę i apartamenta kasyna miejskiego. Dobrane towarzystwo i wesoła zabawa — oto cechy wczorajszego wieczoru, w którym wzięło udział 500 osób. Prócz pań i panien wymienionych w sprawozdaniu teatralnem, które zajęły na pierwszem piętrze miejsca „barwnym kręgiem“ widzieliśmy tu panie Bureszównę, Czernową, Czemeryńskie, Czermakową, Hahnową, Janowiczową, Janiszewską, Kamińskie, Kędzierskie i p. Wysocką, Kopeckie, Krosińską, Lilienową, Michalską, Mochnackie, Marchwicką, Marjańską, Niementowską, Nikiszową, Piętakową, Prexlową, Piątkowską, Rastawiecką ze siostrą, Roszkowską, Rubenbauerową, Schiffnerównę, Smutnówne, Strömengerową, Wejdlową, Zgórskie, itd. (Ze zamiejscowych najmniej wymienia nasz sprawozdawca z tej prostej przyczyny, iż nie zna nazwisk. *Prz. Red.*) Nadto wieczór ten zaszczycili swoją obecnością rozliczni dygnitarze, jak prezydent apelacji Simonowicz, wiceprezydent Kanne, liczne grono radnych miejskich w strojach narodowych itd.

Muzyka wojskowa pod kierownictwem pana Bacche odegraniem kilku utworów koncertowych uprzyjemniła zebranym wesołą pogadankę, a około 11. wieczorem dała młodszemu pokoleniu wyborną sposobność do hulanki. Walec, polka, kadryl, mazur itp. postępowały jedno za drugiem szybko i około 100 par wirowało po sali. O godzinie 2. wzięto się do kotyljona, o 3 przyszła kolej na lanciera, a wreszcie o czwartej galopka zamknęła tę doskonałą, przez wszystkich jednogłośnie chwaloną zabawę. Cukiernia osładzała chwile wypoczynku i dawała możność ochłodzenia się tak, że nawet malkontenci, których nigdzie i nigdy nie brak, unosili się nad rautem wczorajszym, za który słusznie należy się uznanie komitetowi urządzającemu. Tańce prowadził p. dr. H. Kopecki.

Omyłkę popełniliśmy we wczorajszem sprawozdaniu z wieczoru w apartamentach ratuszowych. Wybornego jadła dostarczyła na ten wieczór kuchnia p. K. Janowicza — a wina piwnica p. Markiewicza.

Pisma „Kraj“ i „Kurjer codz“ reprezentuje na zjeździe prawników p. Tadeusz Zadurowicz.

Brak wody daje się Wiedniowi uczuwać coraz dotkliwiej. Z powodu wielkiej posuchy dopływ wody źródlanej zmniejszył się do tego stopnia, iż obawiając się nagłego wyczerpania zapasów wody w rezerwoarach musiał magistrat zaprzestać skrapiania ulic. Równocześnie odniósł się magistrat z prośbą do rządu o pozwolenie zasilenia wodociągów za pomocą pompy wodą z rzeki „Szwarcy.“

Edison w Berlinie. Słynny wynalazca amerykański przybył do Berlina i jest oczywiście przedmiotem licznych owacyj. Wczoraj produkował się Edison przed licznem gronem powag naukowych ze swym nowym fonografem. Przyrząd reprodukował tak wiernie śpiew z paryskiej „Cafée chantant“ o Boulangerze i następnie oklaski i szmer, iż słuchacze zostali formalnie zdumieni.

Z cyrku. Dyrekcja cyrku zaprodukowała się wczoraj z nową pantomimą p. t. „W norymberskim sklepie zabawek,“ która bardzo się podobała. Żywe, mniejsze i większe lalki nader gustownie poprzebierane, tańczące, skaczące lub jeżdżące na kucach, będą niewątpliwie wielką attrakcję dla dzieciaków... nawet i starszych...

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu, w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro. Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ ul. Teatralna l. 1, przyjmuje się wszelką grubszą bieliznę do szycia, oraz hafty białe i kolorowe.

Nową grę towarzyską, zaopatrzoną sensacyjnym tytułem „Wojna europejska“, wynalazł malarz krakowski p. Łuskin. Jeżeli zważymy, że dotychczas podobne zabawy dostarczały nam Niemcy i tam też szły nasze pieniądze, to cieszymy się, iż nasz rodak wpadł na myśl, wyzyskać ten dotychczas zaniedbany u nas.. przemysł. „Wojna europejska“ jest wcale dowcipnie obmyśloną, a polega na tem, że cztery armje: austrjacka, niemiecka, rosyjska i francuska, operują przeciw sobie. Kto, rzucając kośćmi, reprezentanta swej armji, po przebyciu licznych przeszkód, doprowadzi do środka, tj. do pokoju europejskiego — ten wygra.

Gra ta jest wcale dowcipnie obmyśloną i bardzo zajmującą. Wydanie jest wcale eleganckie. Wydawcą „Wojny europejskiej“ jest p. Krzysztofowicz, właściciel składu fabrycznego farb i materjałów w Krakowie. Jednakże „Wojnę“ dostać można już także i we Lwowie we wszystkich większych handlach papieru.

W wojskowym zakładzie naukowym we Lwowie (ul. Akademicka l. 8), rozpoczynają się nowe kursa dla aspirantów do jednorocznej służby ochotniczej z dniem 1. października. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach.

Leczenie chorób płucnych w naszym kraju.

Rozpowszechnionem jest mniemanie szczególnie między publicznością nielekarską, a nawet po części między lekarzami, że nasz klimat nie jest odpowiednim do leczenia chorób płucnych i dla tego przeważnie wysyłamy na południe chorych z cierpieniami płuc, wszelkiego rodzaju katarami dróg oddechowych a przedewszystkiem dotkniętych suchotami. Czynimy to dla tego, bo wielowiekowe doświadczenie pouczyło, że najważniejszym czynnikiem w leczeniu tych chorób jest świeże, niezanieczyszczone, ale ile możności czyste powietrze, a gdy na południu zazwyczaj dłużej przebywać może chory na powietrzu jak na północy, zupełnie usprawiedliwia ta okoliczność postępywanie lekarzy. Drugą pobudką nie mniej ważną, dla czego chorych na płuca wysyłamy na południe, jest to znany oddawna fakt, że po przeziębieniach zazwyczaj istniejąca choroba płucna się pogarsza. Rozumujemy więc, że na południu trudniej przeziębia się chory i dla tego poniekąd daje się usprawiedliwić postępywanie nasze. Uwzględniając nawet najnowsze poglądy na suchoty, w myśl których niedawno odkryte bakcyle są przyczyną suchot, wiemy, że czystość i świeżość powietrza nie są właściwie czynnikami leczniczymi, ale powietrze czyste i świeże jest niezbędnem dla chorego, aby walkę z bakcylami i ich szkodliwemi wydzielinami jak najdłużej wytrzymał. Obojętną poniekąd jest rzeczą stan ciepłoty powietrza, albowiem i zimne powietrze, gdy do płuc się dostaje, jest o tyle ogrzane, iż niewątpliwie nie wpływa niekorzystnie swą niską ciepłotą. Zbawiennym w działaniu warunkiem jest czystość powietrza, a ono łatwiej bywa oczyszczone przez zimno z szkodliwych czynników, aniżeli przez ciepło. Ztąd więc wynikałoby, że jest racja leczyć chorych w zimniejszym klimacie, a bardzo poważne głosy najznakomitszych lekarzy na ostatnim kongresie za leczeniem w zimnym klimacie przemawiały. Ale może narażanie się na przeziębienia znoszą korzystny wpływ zimnego, czystego powietrza. Niewątpliwie niegodziłoby się robić prób z leczeniem chorych na suchoty w naszym klimacie, gdyby chorych od przeziębień — wywołanych nagłą zmianą temperatury uwolnić nie można. Ma się rozumieć, że w tym względzie najważniejszym czynnikiem jest sam ustrój chorego. Doświadczenie codzienne poucza, że są ustroje bardzo łatwo podlegające zaziębieniu i takie, które nie łatwo się przeziębiają. Jeśli więc chory łatwo się przeziębia, a szczególnie, gdy podczas choroby ma silną gorączkę, bardziej wskazany jest pobyt na południu, w przeciwnym razie znów korzystniejszym jest pobyt w klimacie naszym, szczególnie dla tego, że potrzeba odżywienia w naszym klimacie jest zawsze większą i przyswajanie pokarmów łatwiejsze. Co się tyczy zaś przeziębienia, to ono jest równie możliwe na południu, jak i w naszym klimacie, zmiany temperatury, bowiem są wszędzie i o każdej porze możliwe, jak to każdy spostrzegał nabawiwszy się kataru nawet wśród najsilniejszych upałów. Jeszcze z jedną a ważną okolicznością w tej mierze liczyć się należy. Pobyt na południu zwykle wydelikaca organizm mieszkańca stref zimniejszych — przebywanie zaś w zimniejszym klimacie zalakowuje — czyli innemi słowy zabezpiecza przed nawrotami chorobowymi. Ztąd wynika znów większa korzyść leczenia chorych na płuca, suchotników, w naszym klimacie. Ale każde najlogiczniejsze rozumowanie ustąpić musi przed doświadczeniem. Przypatrzmy jakie wnioski narzuca nam doświadczenie. Kiedy przed 45 laty niemiecki lekarz dr. H. Brehmer wystąpił z żądaniem leczenia chorych na suchoty w klimacie naszym — przyjęto je z lekceważeniem, ale znalazła się mała ilość lekarzy niemieckich, którzy skazanych na niechybną śmierć suchotników oddali jemu w opiekę. Rezultat tych pierwszych prób był tak pomyślny, że odtąd nietylko zakład Brehmera, dotąd istniejący na pruskim Szląsku i z przepychem urządzony bardzo dobrze się rozwija, obok dwóch innych zakładów podobnych w tejże samej wiosce, ale oprócz tego istnieje kilka takich zakładów w środkowej Europie (Falkenstein, Reiboldsgrün, St. Andreasberg, St. Blasien, Duros, Schmeks), które przez cały rok są szczelnie zapełnione chorymi. Powodzenie tych zakładów jest zapewnione, choćby poglądy naukowe na suchoty uległy zmianie, to podstawa leczenia jest zapewniona. Oto leczący metodą Brehmera — bo słusznie ją imieniem twórcy nazwać należy — tak rozumują: Ponieważ główną przeszkodą w leczeniu suchot, po największej części w szczytach płuc występujących, jest nienależyty dopływ krwi do miejsc chorych, spowodowany słabem działaniem serca, głównem więc zadaniem w leczeniu suchot jest: mięsień sercowy skrzepić, wywołać skurcze serca powolniejsze, ale zarazem silniejsze, a przeto ułatwić dopływ krwi do miejsc chorowitych, która nietylko odżywi tkaniny, chorobą dotknięte, ale dostarczy im siły do wytrwania walki z bakcylami. Głównym więc czynnikiem tej metody jest wzmacnianie akcji serca, a jako środki służą ku temu: 1) systematyczne głębokie oddechanie, wywoływane przez chodzenie pod górę, świeżem i czystem powietrzem; 2) systematyczne forsowne żywienie chorego. Oddechania świeżem powietrzem wentylują płuca, ułatwiają wykrztuszanie zalegających wydzielin, a zarazem powietrze przyczynia się do tego, iż przy dobrem odżywieniu tkanin płucnych stan prawidłowy utkania płucnego powrócić może, lub gdy proces chorobowy silniej naruszył tkaniny, wytworzenie blizny kładzie kres chorobie.

To umiejętne oddechanie jest gimnastyką płuc, a warunki wśród których ona w zakładach się odbywa, tj. świeże, czyste górskie powietrze, wonią szpilkowych lasów nasycone, są dla leczenia zbawienne. Wiadomo, że suchotnicy tracą na wadze, marnieją, schną, ztąd nazwa suchoty. Upadkowi na wadze najłatwiej podołać forsownem odżywianiem, które w tych zakładach stanowi drugi czynnik leczniczy. Mleko, tłuszcze, mięso i jarzyny, oto pokarmy, które w odpowiedniej porze i ilości podane, łatwiej w naszej strefie jak na południu, ustrój chory przyswaja i tym sposobem niedopuszcza do upadku sił towarzyszącego suchotom. Konieczną rzeczą dla takich zakładów, jest odpowiednia wyniosłość nad poziom morza (ze względu na korzystny stan wody gruntowej, która w etjologji suchot odgrywa ważną rolę), tudzież duże obszary lasów szpilkowych — które powietrze w naturalnej czystej formie utrzymują.

Może teraz godzi się zapytać, dlaczego w naszym kraju dotąd nikt nie podniósł myśli założenia podobnych zakładów. Że miejsc odpowiednich w naszych okolicach podgórskich i prześlicznych górach nie brak, nikt wątpić nie może; gdy racja pielęgnowania suchotników w naszym klimacie jest widoczna, gdy odpowiednich kierowników znalazłby można — grzechem jest, że z kraju naszego i tak biednego, szczególnie brakiem inicjatywy i wy-

---

się od wszelkich związków zakonnych, co też uzyskał w grudniu t. r.

Reformy Jozefińskie oraz wzburzenie, jakie wywołały w Węgrzech, natchnęły Fesslera myślą, napisania dzieła tendencyjnego. Chcąc, by takowe jak największe wywołało wrażenie u szerokiego ogółu, obrał dla swego utworu formę sceniczną. W jesieni 1787 powstała w ten sposób trajedja *Sidney*, osnuta na tle krwawych dziejów Jakóba II. w Anglji. Za temat sztuki obrał autor znany epizod z tych czasów, a mianowicie haniebny postępek pułkownika Kirke z narzeczoną Sidneya. Nie oszczędzał przy tej sposobności i samowolności Jakóba II. i w jaskrawem przedstawił świetle zgubne machinacje jezuickie. Całość nosiła na sobie wybitne piętno pessymizmu, acz pełną była porywającej siły i dziwnie obliczoną na efekt sceniczny. Za radą przyjaciół oddał Fessler manuskrypt swej pracy ówczesnemu dyrektorowi tutejszej sceny niemieckiej, Toscaniemu, który bez żadnej trudności uzyskał od cenzury zezwolenie na jej przedstawienie.

W d. 26. stycznia 1787 r. *Sidney* ujrzał światło kinkietów na scenie lwowskiej i doznał entuzjastycznego przyjęcia. Mimo to udało się zwolennikom Jezuitów uzyskać zakaz przedstawiania trajedji, a równocześnie zadenuncjowano jej autora jako podżegającego do buntu przeciw władzy i Kościołowi. Jakoż niedługim był już pobyt Fesslera w murach Lwowa. Wieczorem w dniu 2. lutego t. r. zjawił się w jego mieszkaniu przyboczny lekarz gubernatora hrabiego Brigido, profesor Sedé i niedwuznacznie dał mu do poznania, iż zagraża mu utrata wolności.

Przerażony Fessler udał się przedewszystkiem z prośbą o pomoc i o radę do Józefa Rzewuskiego. Ten był również zdania, iż należy corychlej uciekać i dał biedakowi na drogę czterdzieście dukatów. Meloman Zauner dostarczył mu na imię jednego z kupców lwowskich koni pocztowych i w kilka godzin później dyliżans, wyjeżdżający przez Łyczakowską rogatkę, uwoził autora *Sidneya* wraz z szczupłym tłumoczkiem, mieszczącym całe jego mienie.

Policja, przybyła celem aresztowania profesora, jako burzyciela porządku państwowego, zastała klatkę pustą — ptaszek już umknął. Na stole leżała formalna rezygnacja Fesslera z posady profesora św. teologji w uniwersytecie lwowskim.

Martinowicz postradał przyjaciela na zawsze. Drogi ich rozeszły się. (D. n.)

Stanisław Pepłowski.

trwałości — wywozimy grosz za granicę, szukając tamże pomocy dla chorych.

Jeśli już nie ze względu na chorych, a ten wzgląd powinien być pierwszym, to już ze względu na dobry dochód, (niektóre zakłady przynoszą akcjonarjuszom 20—40 prc.), powinni się znaleźć inicjatorowie, których kraj w przyszłości podwójnie błogosławiłby, raz za powstrzymanie ubytku w ludziach, (śmiertelność suchot bowiem tworzy najpoważniejszą cyfrę śmierci), a powtóre, za podniesienie materjalne kraju.

Rzucamy tę myśl w przekonaniu, że ona powinna zwrócić uwagę na siebie — troskliwych o przyszłość naszego kraju.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dwa ostatnie występy p. Dutertre'a, artysty paryskiego, odbędą się w niedzielę i w poniedziałek. Dzisiaj przedstawioną będzie po raz drugi tragedja „Ludwik XI.", a jutro w poniedziałek pożegnalny występ p. Dutertre'a w komedji Dumasa „Pan Alfons."

„Rys dziejów poczt i telegrafów" przez Walentego Ćwika. Lwów 1889. Mało komu znaną jest przeszłość instytucji poczty i telegrafu. Przyzwyczajeni do bezustannego działania tej olbrzymiej maszyny na całym obszarze globu, przyzwyczajeni do usług, jakie oddaje społeczeństwu, nie zastanawiamy się nad szczegółami, nie zastanawiamy się nad postępem, ulepszeniami i rozwojem zakładu. A przecież długą była droga, którą kroczył zakład, zanim doszedł do obecnego stanu; wiele czynników, wiele wypadków wchodziło w grę, dokładało cegiełkę do cegiełki, zanim wzniosła się olbrzymia budowa, na którą patrzymy dziś jako na powszednie, naturalne zjawisko. Zajmujące w tej mierze szczegóły zawiera ogłoszona pod powyższym tytułem praca, w której opisuje autor przeszłość instytucji od pierwszych jej początków aż do czasów obecnych. Rys dziejów poczt i telegrafów poucza nas w swem treściwem zestawieniu o urządzeniach wieków starożytnych, o licznych zakładach średnich wieków, istniejących tak w Europie, jak i w obu innych częściach starego świata, i omawia następnie, począwszy od XV. wieku, kolejno dzieje zakładu pocztowego wszystkich państw europejskich, niemniej Azji, Afryki, Ameryki i Australji. Po streszczeniu dziejów sygnałów, telegrafów i telefonów, kończy autor swój opis przedstawieniem rozwoju zakładów Galicji i Bukowiny w ciągu bieżącego wieku. Obok historycznych dat, podaje przy każdem europejskiem państwie daty statystyczne, dotyczące obecnego stanu zakładu i ruchu korespondencyj, niemniej istniejącą organizację zakładów. Wobec łatwego sposobu przedstawienia rzeczy i opisowego stylu, wobec licznych nieznanych szerszej publiczności szczegółów, zdolną jest praca p. Ćwika zainteresować nietylko koła fachowe, ale i ogół czytającej publiczności. Publikacją swą dał autor inicjatywę do prac w kierunku nieuprawianym dotychczas w naszem piśmiennictwie, a uznanym oddawna przez zagranicę jako ważny przyczynek do dziejów cywilizacji. Przy sposobności nie możemy pominąć uwagi, iż źródłowe opracowanie dziejów poczt Polski, przedstawia nietknięte prawie pole dla pióra skrzętnego badacza.

Teatr.

(Uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami.")

(S. P.) Z przyjemnością zdajemy sprawę z przedstawienia uroczystego „Kościuszki pod Racławicami", urządzonego na cześć uczestników zjazdu prawników, odbywającego się w naszem mieście. Komitet urządzający, ze swej strony uczynił wszystko, by przedstawienie wypadło jak najlepiej. W zamian za znaczną opłatę za wieczór, wymówił sobie pewne ulepszenia w wystawie sztuki i w obsadzie ról.

Sala teatralna była szczelnie zapełnioną. Dół zajęli przeważnie mężczyźni, na parterze mieściła się młodzież. — Goście zakordonowi w liczbie około sześćdziesięciu, zasiedli z paniami w lożach, częścią też w fotelach parterowych. Na balkonie pierwszego piętra ogólną uwagę zwracało grono pięknych pań, które barwnym kręgiem zajęły miejsce, zeszpecone zazwyczaj przez łysiny złotej młodzieży i dziennikarzy.

Zauważyliśmy w tem gronie panie: Balcerową, Błażejowską, Cybulskie, Frenklówne, Gajer, Greka, Stachowicz, Głodzińską, Lehmanową, Librewską, Ostrożyńską, Sawicką z p. Karatnicką, Solecką, Strumegerową, Süssermanową, Wędrychowskie i Zdańskie.

Górę zajęli radni miasta Lwowa, prawnicy rozmaitych zawodów wraz z rodzinami i młodzież.

Przedstawienie opóźnione nieco skutkiem niezbyt punktualnego przybycia publiczności, poszło gładko. Kilka dekoracyj odnowiono, wypróbowano sztukę dostatecznie i wystawiono starannie.

Dlatego też „Kościuszko" wczorajszy zrobił bardzo dobre wrażenie.

Oklaskiwano z zapałem poszczególne obrazy, odznaczające się w istocie zręcznem ugrupowaniem; niektóre sceny musiano kilkakrotnie odsłaniać. Z artystów pp. Woleński (Kościuszko), Kasprowicz (Głowacki) i Wysocki zebrali huczne applauzy.

Opuszczając teatr żałowaliśmy, że przedstawienie wczorajsze było niestety nadzwyczajnem w repertoarze naszej sceny.

Z izby sądowej.

Lwów 13. września.

(Morderstwo dwóch kobiet).

(*m*) Z przesłuchania dalszych świadków, zasługuje na wzmiankę zeznanie Barbary Szymańskiej, matki oskarżonego. Kaftan syna wyprała dlatego, że był bardzo brudny, a Swięta Wielkanocne się zbliżały. Plam na kaftanie nie widziała.

Żandarmi Mazurkiewicz i Duczyj, którzy Szymańskiego aresztowali, przesłuchani jako świadkowie, złożyli zeznania dla oskarżonego niekorzystne. Duczyj twierdzi stanowczo, że gdy Szymański dowiedział się, iż jest posądzony o popełnienie morderstwa, zawołał żonę i żądał od niej noża, w celu popełnienia samobójstwa. Drugi żandarm Mazurkiewicz, słyszał, jak oskarżony mówił: „Lepiej zginąć na miejscu".

Obaj świadkowie zeznają zgodnie, że Szymański, zobaczywszy ich, był bardzo przestraszony. Zdaniem świadków, przestrach ten, nie był wywołany samym widokiem żandarmów, gdyż Szymański był już do takiego widoku przyzwyczajony. Ci sami żandarmi odstawiali go już przedtem do Kulikowa.

Swiadek Aniela Tyran, szwaczka, licząca lat 21, mieszkająca przy ul. Serbskiej l. 2, zeznała, że Szymański przedstawiał się dziewczętom jako „Janko Rozpruwacz".

Po przesłuchaniu świadków, odczytano rozmaite akty, protokoły oględzin zwłok.

Na lasce Szymańskiego znaleziono krew zastygłą, również chustka i marynarka jego były mocno zakrwawione.

Badania mikroskopijne wykazały, że plamy czerwone na rzeczach Szymańskiego, tj. na koszuli, chustce z ręcznej tkaniny, na spodniach i bluzie, pochodzą niezawodnie z krwi.

Swiadectwo moralności Szymańskiego nie jest najlepsze. Gmina Sołowaj nazywa oskarżonego „niegodziwym".

O godz. 11½ rano przemówił zastępca prokuratorji, dr. Sumper, który w godzinnem pięknem przemówieniu, na podstawie przeprowadzonej rozprawy, uzasadnił oskarżenie i żądał uznania Szymańskiego winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa.

Kraków 13. września.

(Kradzież w akademji umiejętności).

Kraków 13. września.

Stanisław Krzyżyk, szczupły wyrostek, lat 20, opowiada rzecz szczegółowo i śmiało. Po przybyciu z Wiednia, gdzie oddawał się introligatorstwu, zamieszkał w domu ojca swego, który sprawował urząd woźnego w Akademji, a pozostając dłuższy czas bez zajęcia, wpadł na pomysł zdobycia pieniędzy drogą kradzieży przedmiotów ze zbiorów Akademji. Na pomysł ten wpadł Krzyżyk w październiku 1888 i odrazu jął się jego wykonania. W nieobecności ojca swego zabierał z izby klucz od sal Akademji na pierwszem piętrze i korzystając z tego, że w godzinach popołudniowych nikt tam nie zaglądał, gospodarował tamże po kilka godzin. Uwagę swą skierował głównie na zbiór monet i medali, znajdujących się w oszklonych gablotkach „czerwonej sali". Aby się dostać do kluczy, Krzyżyk dorobionym kluczem otwierał biurko kustosza dra Grabowskiego, wydobywał ztamtąd klucz od biurka bibljotekarza dra Kallenbacha i ztamtąd wydobywał właściwy klucz od gablotek z monetami. Tą drogą systematycznie od czasu do czasu wybierał po kilka lub kilkanaście sztuk monet i odrazu je spieniężał w kantorze u Kurnatowskiego. Kurnatowski brał od niego owe przedmioty, sam oznaczał cenę, a Krzyżyk bez targu ją przyjmował. Kwoty owe wynosiły od 3 do 10 zł. Ogółem dostać mógł od Kurnatowskiego za monety 60 do 70 zł., za inne przedmioty 30 lub 40 zł., słowem w całości otrzymał tą drogą kwotę około 100 zł. Za pistolety i zbroje płacił Kurnatowski od 2 do 8 zł.

Obwiniony Kurnatowski twierdzi, że kupował wprawdzie przez dłuższy czas monety, medale i inne przedmioty od Krzyżyka, że wszakże zupełnie nie przypuszczał, aby one pochodzić miały z kradzieży, twierdzi nadto, że zapytywał Krzyżyka o pochodzenie przedmiotów i zupełnie się zadowolił jego wyjaśniem.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Kraków 13. września. Krzyżyk uznany winnym jednogłośnie, został skazany na pięć lat więzienia i karę przyjął. Kurnatowski uznany winnym dziewięciu głosami, został skazany na pięć miesięcy więzienia i wydalenie z granic monarchji gdyż jest pruskim poddanym. Kurnatowski zgłosił zażalenie nieważności.

Przegląd polityczny.

* Koronacja czeska stoi teraz na porządku dziennym dyskusji publicystycznej. Na uwagę zasługują przedewszystkiem głosy półurzędowe. *Pester Lloyd* zamieszcza korespondencję z Wiednia, o której wyraża się redakcja, że „pochodzi z pod pióra, które niekiedy o zapatrywaniach rządu austrjackiego pisze tym samym atramentem, co dotyczące sfery urzędowe. „Nie wiem — powiada korespondent — o ile nominacja hr. Thuna zbliży Czechów do upragnionego ich celu: do koronacji cesarza królem Czech, lecz mam bardzo ważny powód do mniemania, że nawet w razie, gdyby ceremonji koronacyjnej dokonano, obowiązująca konstytucja, a z nią razem i paragraf jej, poręczający uprawnienie obu narodowości w Czechach, zostaną zachowane i nietknięte, a skutkiem tego rząd niezachowywałby się wręcz i bezwzględnie odmownie w obec tego rodzaju przyzwolenia zewnętrznej natury, gdyby tylko nabrał pewności, że przyzwolenie to skłoni agitację czeską do milczenia. Rząd uważałby w takim razie ceremonję koronacyjną wyłącznie tylko za ceremonję". *Pester Lloyd* dodaje ze swej strony: „Nie widzimy naturalnie powodu zajmować na serjo stanowiska jakiegoś w obec kwestji, będącej może dopiero w stadjum projektu. Akademicznie tak, jak ją postawiono, możemy jednak powiedzieć, że przez federalistyczne ukształtowanie Austrji upadłaby podstawa austrjacka prawno-państwowej ugody z Węgrami i jedno z naistotniejszych założeń tej ugody i że Węgry skutkiem tego, w razie urzeczywistnienia tej idei, nie usiłując wcale mięszać się w stosunki austrjackie, cofnąćby się powinne po prostu i stanąć na podstawie unji personalnej."

* W Anglji nastała epoka mów politycznych po za parlamentem. Po ministrze dla Indyj, mr. Crossa, zabrał głos lord Randolph Churchill, a po nim wkrótce ma mówić w Edynburgu naczelny sekretarz dla Irlandji Balfour. Lord Churchil przemawiał w Newtown, walijskiem mieście i poruszył przedewszystkiem stosunek unionistów do Walijczyków i ich politycznych żądań, dalej potrącił o kwestję dziesięcin, a wreszcie rozwinął swój radykalno-socjalistyczny program. Zdaniem jego zachodzi zasadnicza różnica między organiczną a społeczną reformą. Jest on wielkim nieprzyjacielem pierwszej, a natomiast gorącym zwolennikiem drugiej. Ulepszenie mieszkań robotników należy do drugiej. W końcu mówił Churchill o Irlandji, która, jak to przyrzekło już stronnictwo torysów, musi otrzymać pewnego rodzaju samorząd lokalny.

* Rzymska *Opinione* donosi, że pertraktacje między bankiem narodowym a bankiem tyberyńskim doprowadziły ostatecznie do zadowalniającego rezultatu. Warunki ugody są następujące: Bank narodowy użyczy bankowi tyberyńskiemu kredytu w wysokości 30 miljonów franków. Kredyt ten zabezpieczonym zostanie hipotecznie, a bank tyberyński będzie mógł się wywiązać z zobowiązań swych wobec turyńskiego banku dyskontowego — zarazem też dokończyć przedsiębiorstwa budowlane w Rzymie i Neapolu. Co się tyczy dyskontowego banku, to i on będzie obecnie mógł wywiązać się ze wszelkich swych zobowiązań.

(Telegramy z innych pism).

Medjolan 14. września. Wychodzący tu dziennik *Corriere della sera* podaje od berlińskiego korespondenta otrzymaną wiadomość, że za pośrednictwem cesarza niemieckiego nastąpiło porozumienie co do czasu i miejsca rewizyty cesarza austrjackiego u króla Humberta. Cesarz Franciszek Józef przybędzie mianowicie w październiku do Neapolu, a, że w tym czasie przyjedzie tam i cesarz Wilhelm, więc faktycznie będzie to zjazd trzech monarchów. (*W. Abdbl.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 14. września. Dochodzą tu wiadomości z Aten, że rząd grecki oburzony jest na surowe postępowanie Szakira paszy z przewódcami powstania kreteńskiego. Rząd jest przytem zdania, że środki takie tylko utrudniają a nie prowadzą do pacyfikacji.

Hanower 14. września. Na odbytej wczoraj wielkiej paradzie wojskowej, był carewicz w stroju pruskich huzarów i stał po lewej stronie cesarza.

Berlin 14. września. Na zakaz dowozu nierogacizny odpowie rząd rosyjski represaljami taryfowemi na przewóz towarów niemieckich i obniżeniem kursu walorów niemieckich.

Paryż 14. września. Arcybiskup Avignonu wystosował do ministra sprawiedliwości odpowiedź na jego okólnik, w którym protestuje przeciw zakazowi mięszania się duchowieństwa do wyborów i podnosi, że zakaz taki dotknął boleśnie patrjotyczne uczucia kleru francuskiego.

Paryż 14. września. Boulanger wystósował manifest do wyborców w dzielnicy *Montmartre* w którym wzywa ich, aby wszyscy dali mu swe głosy, jeżeli leży im na sercu odzyskanie swobód i wolności podeptanych przez bandę pozbawionych honoru i patrjotyzmu awanturników. W dalszym ciągu zawiera manifest znane już bulanżerowskie napuszyste frazesy i zapewnienia o jego przywiązaniu do republikańskiej formy rządu.

Wczoraj porozlepiano po rogach ulic odpowiedź Boulangera na czynione mu zarzuty. Policja pozdzierała afisze, a rozlepiacze zostali uwięzieni.

Rzym 14. września. Dziennik *Osservatore Romano* donosi, że papież otrzymał petycję, podpisaną prawie przez wszystkich mieszkańców wyspy Majorki, aby, w razie, gdyby musiał opuścić Rzym, obrał ich wyspę za swoją siedzibę.

Sofja 14. września. Rząd ma zamiar usunąć wszystkich obcokrajowców pozostających w służbie krajowej, ewentualnie nieodnawiać nadal pozawieranych z nimi umów.

Wiedeń 14. września. W Bernie wyszedł dziś pierwszy numer nowego czasopisma o barwie demokratycznej i wolnomyślnej lecz nie panslawistycznej. Dziennik ten noszący tytuł *Morawskie listy* zamieszcza interwiew z Nacewiczem, który oświadczył pytającemu go, iż Bułgarja myśli na serjo o uwolnieniu się z pod wszelkiej zawisłości, lecz, że chwila po temu odpowiednia jeszcze nie nadeszła. W dalszym ciągu twierdził Nacewicz, że Francja i Niemcy odmówiły prośbie Rosii przyjmowania w swe kadry oficerów bułgarskich dla kształcenia ich.

Praga 14. września. *Narodni listy* potwierdzają moje doniesienie, że pogłoski o koronacji są pozbawione wszelkiej podstawy.

Praga 14. września. *Bochemia* donosi, iż przywódcy feudalnej wielkiej własności zawiązali z Niemcami czeskimi nowe rokowania ugodowe. Przedewszystkiem ma być utorowana droga dla powrotu posłów niemieckich do sejmu pragskiego. Niemiecki komitet wykonawczy weźmie tę sprawę pod rozwagę na jutrzejszem posiedzeniu.

Neapol 14. września. Wczoraj wieczorem, gdy o godz. 7. jechał Crispi z córką przez ulicę Caracciolo, jakieś indywiduum dwa razy rzuciło na ministra kamieniem, z których jeden zranił Crispiego w brodę.

Djagnoza lekarska wykazała zranienie szczęki na długości 5 centymetrów. Rana sięga aż do kości policzkowej. Stwierdzono także nieznaczne wstrząśnienie mózgu i niewielki wyciek krwi w lewem uchu. Napastnika aresztowano. Podał on, że nazywa się Emil Caporali, ma lat 21 i był dawniej uczniem architektury.

Londyn 14. września. Ze względu, że wszystkie komitety bastujących robotników zgodziły się na projekt Maninga, aby wyższa płaca sześć pensów za godzinę weszła w moc już z dnia 4. listopada, a dyrektorowie kompanij dokowych przyjmują ten warunek, oczekiwać można na pewne, że zmowa zakończy się w poniedziałek.

Belgrad 14. września. Według sprawozdań urzędowych wpłynęło do kas państwowych od marca do lipca b. r. przeszło 2 miljony franków zaległości podatkowych z r. 1885—1888.

Buda-Peszt 14 września. Z powodu grożącego księgosuszu, wydano zakaz przypędu bydła rogatego i nierogacizny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Garapich, z Cebrowa. F. Feldenhauer, z Wiednia. Dr. Z. Keppler, z Chrzanowa. Prusayński, z Skrzydlny. W. dr. Lisowski, z Krakowa. Z. Zagórski, z Przemyśla. B. br. Szymonowicz, M. Zaremba, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. I. Patsky, z Krakowa. I. Futessy, z Paryża. F. Schantz, z Wiednia. A. Franke, z Pragi. W. Kempner, z Nowego Sącza.

HOTEL ANGIELSKI. J. Barański, z Łukawicy. M. Nagler, ze Zborowa. E. Hartmann, z Wiednia. H. Zodyński, z Milatyna. B. Słonecki, ze Stanisławowa. J. Munster, z Brodów.

HOTEL KUHNA. W. Śmiechowski, z Kamionki. K. Widowski, z Budzanowa. I. Malanowski, ze Stupnicy. I. Banaszewski, z Kałusza. S. Rzedca, z Brodów. I. Bryliński, z Żółtańca. H. Narog, z Kiernicy. H. Holinaty, z Bolechowa.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

LUDWIK XI.

tragedja w 5. aktach Kazimierza Delavigne.

OSOBY:

Ludwik XI.	**Dutertre**
Królewicz, później Karol VIII.	Wysocki
Książę Nemours	Woleński
Filip de Commine	Szobert
Coitier, lekarz królewski	Hierowski
Franciszek z Paoli	Kwieciński
Olivier Ledaim	Kiezman
Trystan, miecznik	Gasiński
Marynia, córka Filipa	Stachowicz
Kardynał d' Ally	Fedyczkowski
książę de Craon	Chudkowski
Hrabia de Lude	Senowski
Hrabia de Dreux	Starzewski
Marcel, wieśniak	Piasecki
Marysia, jego żona	Szymańska
Ryszard } wieśniacy	Gamski
Dezydery }	Pasterski
Grawford, dowódca straży szkockiej	Strofowski
Złote Runo, woźny królewski	Newski
Wieśniaczka	Weigel

Jutro: „PAN ALFONS", komedja w 3. aktach Aleksandra Dumasa (syna).

NAJTANIEJ!
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza M. DORNWALDA w Przemyślu potrzebuje bezzwłocznie kilku

zdolnych formierzy.

Zgłaszający raczą się wprost do Zarządu fabryki pisemnie udać.

Do sprzedania z wolnej ręki:

Realność albo tylko **grunt 700 sągów kwadratowych frontowych** przy ul. Kochanowskiego we Lwowie, pod l. 23. Także są do nabycia dekoracje wazonowe różnego gatunku, oraz i kwiatów. 1793

NIEZAWODNE WYLECZENIE
w przeciągu dwóch godzin i pozbycie się **Tasiemca** bez przeczyszczenia ani przed, ani po użyciu

VER SOLITAIRE

Kapsułek przeciw Tasiemcowi L: KIRNA
Odlat 15 używany
Środek w szpitalach paryzkich zawsze z nieomylnym skutkiem.
We *Lwowie* w aptekach PP. Mikolascha i Wawiórskiego.

Szanowni rodzice mogą kształcące się **panienki** bardzo korzystnie umieścić.

Bliższa wiadomość w szkole muzyki **Michaliny Ostrowskiej**, Rynek liczba 20. 1815

OSOBA

w średnim wieku, z dobrej rodziny, władająca językami: polskim, francuskim i niemieckim przyjęłaby za umiarkowanem wynadgrodzeniem posadę lektorki i towarzyszki, w mieście lub na wsi, przytem mogłaby także wyręczyć w gospodarstwie szafkowem. Zgłoszenia uprasza się nadsełać pod literami: **Z. Y.** poste restante Wojniłów. 1814

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Z powodu słabości właściciela jest

Handel
towarów korzennych, galanterji, delikatesów i wina

eleganckie urządzony, w najlepsze towary dostatecznie zaopatrzony, w większym powiatowym mieście, nadzwyczaj ruchliwem, do sprzedania.

Handel ten egzystuje lat 18 i ma znaczną, wyborową, stałą klijentelę.

Bliższej wiadomości udzielą: Wni PP. Gustaw Lazar w Krakowie i N. Brandler we Lwowie. 1782

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel 1727 a

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wyborpotraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ***ul. Trybunalskiej*** we ***Lwowie.***

737 Wszelkie gatunki **Sukna** **towarów modnych** i flaneli krają się bardzo tanio. Wzory do przejrzenia rozsyła się chętnie. **Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie. Malwina Ziffer, kierown. interesu.**



FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
w Ottynji
WARSZTAT MECHANICZNY,
ODLEWNIA ŻELAZA i METALI,
KOTLARNIA,
KUŹNIA PAROWA,



poleca swe wyroby

dla gorzelń:
Kotły parowe, Parniki (Henze), Zacierne najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:
Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:
Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trociu i t. p.

dla młynów:
Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza d 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

ZYGMUNTA RUCKERA

APTEKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Dra POPPA, ces. król. nadwornego dentysty
PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW
są znakomitemi środkami do konserwowania zębów i nadania im śnieżnej białości. Cena pudełka proszku 63 ct., pasty 35 ct.

Słynne mydło książęce Kielhausera
wydelikaca cerę nadaje jej świeżość i białość i odznacza się bardzo przyjemnym zapachem. Cena 1 mydła 45 ct.

PASTYLKI TAMARYNDOWE HELLA
środek przyjemnie rozwalniający przy wszelkich dolegliwościach żołądka z nadzwyczaj dobrym skutkiem używany. Cena pudełka zawierającego 12 pastylek 75 ct

GROLICHA HAIR MILKON
jest to mleko posiadające tę własność, że przywraca siwym włosom ich pierwotną barwę jasne lub rude włosy przez używanie tego środka ciemnieją. Cena flaszki 1 zł r., wielkiej 2 zł r.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna
Augsburgska esencja życia
doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 zł r.

Krople żołądkowe św. Jakóba
z nadzwyczaj dobrym skutkiem używane przy katarze lub kurczu żołądkowym, kolce, zgadze, żółtaczce, chorobach wątroby i nerek. **Flaszka mała** 60 ct., wielka 1 zł r. 20 ct.

Herbabny'ego
Syrop z podfosforanu wapna żelazowego
wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, błednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd.
Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera 1 zł r. 25 ct.

Czerny'ego orjentalne mleko różanne
doskonały środek przeciw plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, opaleniu słonecznemu i innym nieczystościom skóry.
Cena flaszki 1 zł r.

Pragska uniwersalna maść domowa Fragnera
najlepszy środek gojący wszelkie rany, bolączki i opuchnięcia. Rany nawet najbardziej zastarzałe goi natychmiast, w puszkach po 25 i 35 ct.

PUDER Lohsego (Fettpuder)
biały, różowy i kremowy, odznacza się nadzwyczajną delikatnością nie zawiera żadnych metalicznych składników, przylega dobrze do twarzy i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 80 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące
doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
(1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05)
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Reichenhalski proszek astmatyczny
łyżeczka kawowa tego proszku zapalona, wydaje dym który wziewany nadzwyczajną ulgę sprawia chorym na astmę cierpiącym.
Cena pudełka 70 ct.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy iż takie cukierki L. K. Pietscha w Wrocławiu, zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sichulskiego
zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy z Korneuburga
Płyn gośćcowy
jest najlepszym środkiem przeciw wszelkim chorobom gośćcowym, reumatycznym, nerwobolom itp. Cena flaszki 1 zł r.

Pierwsza Spółka krawców lwowskich
we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 4,
poleca Szanownej P. T. Publiczności
na porę jesienną i zimową
Gotowe suknie męskie i dziecinne
wyrobu własnego 1769
po cenach jak najprzystępniejszych.

JÓZEF HANKE

we Lwowie  **Rynek l. 38**

we własnym domu

DO ODNOWIENIA PODŁOGI

poleca swoją za najlepszą uznaną i na wystawie rolniczo-przemysłowej w Krakowie 1887 medalem brązowym premjowaną

MASĘ WOSKOWĄ do ZAPUSZCZANIA PODŁÓG,
własnego wyrobu, dalej
Bursztynową glazurę do podłogi nadaje farbę i połysk za jedn. pociągnięciem.
Pokost do gruntowania. — Farby olejne do malowania. — Lakier do pociągania podłóg.

Szczotki do szurowania podłóg.
Szczotki do zapuszczania podłóg.
Szczotki do froterowania podłóg.
Szczotki do zamiatania podłóg.

Soda do prania,
Mydło do prania,
Farbkę do bielizny,
Krochmal do bielizny,
Krochmal do firanek i koronek,
Farby do firanek i koronek
Boraks do bielizny,
Guma do bielizny,
Woda do rdzy na bieliznie,
Sznury do bielizny.

Korzeń mydlany do prania materji,
Korę amerykańską „Quillaja" do prania materji,
Farby do farbowania materji,
Farby na materje do szczotkowania,
Farby do piór kapeluszowych,
Pastę do odpolitorowania mebli,
Pastę do czyszczenia szyb i szkła,
Bibułę do czyszczenia szyb,
Kredę szlamowaną,
Wapno wiedeńskie,
Tryplę w kawałkach i gałkach,
Czernidło na blachy,
Kwaśną wodę,
Ług kamienny,
Szmirgel w proszku do czyszczenia stali
Papier i płótno szmirglowe,
Proszek do czyszczenia metali,
„ „ „ srebra,
Pastę do czyszczenia metali,
Skórki irchowe i t. p.

1751 f

Zadziwiająco działa
Czerny'ego orjentalne mleko różane
nadaje ono bowiem tak delikatną, olśniewająco białą
młodzieńczo świeżą cerę
jakiej nie można osiągnąć **żadnym innym równie nieszkodliwym środkiem;** doskonałe przeciw **plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, zajadzie, czerwoności twarzy, opaleniu słonecznemu** i innym nieczystościom skóry; usuwa każdą żółtą lub brunatną cerę i nadaje się równie dobrze do wszystkich części ciała po **1 zł r.**
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

Czerny'ego TANNINGENE
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, pod gwarancją nieszkodliwym, natychmiast skutkującym
Środkiem do barwienia włosów
na włosy głowy i brody, oraz brwi, które w sposób najprostszy, przy jednorazowem tylko użyciu utrzymują na nowo całkiem pewnie ten nienaganny, lśniąco **blond, brunatny lub czarny kolor naturalny,** jaki miały przed osiwieniem a który nieodbarwi się ani myciem mydłem ani w kąpieli parowej.
Cena 2 zł r. 50 ct.

Skład wszelkich perfumeryj: mydeł, pudrów, kremów, szminek, preparatów glicerynowych, pomad, spirytusu z młodych pędów, wód do ust, proszku do zębów, złoto blondej wody, środków na włosy, przyborów do palenia, perfum do chustek, wody kolońskiej, środków na cerę, kosmetyków i t. d. i t. d.

Prawnie zastrzeżone, sumiennie badane i prawdziwe do nabycia u
ANTONIEGO J. CZERNY'EGO, Wiedeń, I., Wallfischgasse 5,
Rozsyłka natychmiastowa za pobraniem; zamówienia od 5 zł r. franco.
Prospekta o moich **specjalnościach gratis** i **franco.**
Składy w większych aptekach i perfumerjach; należy jednak żądać wyraźnie **Czernego** preparatów a wszelkie inne odrzucić.
Proszę dobrze zapamiętać sobie mój adres i firmę.
Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem" poleca), u **Leopolda Fausta,** parfumerja, ul. Sykstuska 2; w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyny Pohl, parfumerja Oberring 8. 654

Droguerja, wyrób i skład materjałów aptecznych
Mikołaja Karczewskiego
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej liczba 75
utrzymuje także na składzie
pożądane wyroby lecznicze **PIOTRA KROKIEWICZA,** aptekarza w Krakowie.

Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dla tego też sprawiają one zaciętą i niemiłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się łudzącemi.

Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikomu trudnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1742

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Nauka ekonomji handlu i przemysłu

dla poświęcających się tejże nauce i trudniących się stosowaniem jej do spraw życia społecznego, przez **Wilhelma Roschera**, z 4. wydania niemieckiego przełożył dr. fil. Jan Banremer, 8ka stron 800.

Cena 8 zł r.

Główny skład w księgarni G. GEBETHNERA i Ski w Krakowie.

Dużo pieniędzy 660

oszczędzi każda dama, która u mnie zamówi suknię. Mianowicie zakupiłem tak kolosalny zapas kaszmiru z masy konkursowej po niesłychanie niskiej cenie i mogę zatem ten towar po niebywale niskiej cenie sprzedawać. Dlatego sprzedaję materję (10 metrów) na kompletną

Kaszmirową suknię damską
tylko za zł r. 4·60

i oświadczam publicznie, że ten kaszmir jest znakomity i że go odbiorę, gdy to nie jest prawdą. Otrzymać można w każdym dowolnym kolorze brunatnym, czarnym, bordeaux, niebieskim, szarym i t. d. Wysełka odbywa się za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem gotówki i każdy powinien się spieszyć z zamówieniem, ponieważ nieskończenie wiele tych sukień sprzedaję w Wiedniu samym. Zamówienia adresować do składu towarów

APFEL, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 863.

Wzorów się nie wysyła z braku czasu.



KWIZDY
Korneuburski proszek pożywczy dla bydła,
dla koni, bydła rogatego i owiec.

Znany on jest od lat wielu przy używaniu regularnem i wypróbowaniu jako proszek karmny przy niechęci do żeru, krwawym podoju i do poprawienia mleczności.

Cena małego pudełka 35 ct., wielkiego pudełka 70 ct. 1613 a

Kwizdy karma wzmacniająca dla koni i wołów, dla prędkiego zrestaurowania wychudłych zwierząt i dla szybkiego utuczenia. W skrzynkach po 6 i 3 zł r. i w pakietach po 30 ct.

Kwizdy proszek dla świń do podniesienia opasu i prędkiego zrestaurowania wychudłych zwierząt. Wielki pakiet 1 zł r. 26 ct., mały pakiet 63 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerje monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Pomagać cierpiącym w odzyskaniu zdrowia jest nietylko obowiązkiem bliźnich ale zaszczytem ludzi do tego powołanych i uzdolnionych!

WYROBY LECZNICZE
Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie
ulica Basztowa, róg ulicy Długiej, Kleparz.

Tym, którzy ciężkie dźwigają brzemiona,
Czują, że barki w pracy się zgarbiły,
Życzę szczerze, by im w głębi łona
Wytrysnął świeży zdrój siły!

Udoskonalający się postęp wiedzy ludzkiej, w miarę przyswajania sobie coraz więcej wrażeń z świata zmysłowego, pobudza nas do specjalnych badań doświadczalnych, których wynik rozświeca nam nie jedną zawiłość, dawniej niewytłumaczoną i jeżeli weźmiemy na uwagę pracę naukową przeszłych pokoleń, również i to, co obecnie umysł nasz sobie stworzył i dobrze to zapamiętamy; natenczas wynik naszych badań porównawczych w świetnym się przedstawi stanie, albowiem łącząc przeszłość z teraźniejszością i segregując rzeczy dodatniego znaczenia dla dobra ogółu, tworzymy doskonalsze dzieło, pod względem wytworności i skutku, jakiego pierwowzór nie posiadał, doskonalenie więc wszystkiego, co pożytek przynosi w ogóle, jest zadaniem rozumnego postępu dla dobra ogółu.

Dziwić to nie może, że ludzie ścisłej nauki, przechodząc systematycznie wszystkie próby stopniowo w doświadczeniach środkami, jakie nauka wskazuje, przychodzą wreszcie do zadziwiających świat rezultatów dodatnich, z których nasze stulecie szczycić się może; i chociaż skarbnica tajemnic przyrody jest niewyczerpaną, to jednak zdobycze, poczynione usilną pracą umysłową dzisiejszego pokolenia, prawie do cudów liczyć się mogą, aby tylko duch Chrystusowy tej pracy zawsze towarzyszył, bo bez niego prawdziwy postęp w całem znaczeniu tego słowa obejść się nie może, bo on to sprostował te drogi, któremi ludzkość do niego kroczyła w przedświcie swego powołania. Że ulepszone środki lecznicze pierwsze przedewszystkiem zajmują miejsce, to wypływa z natury cywilizowanego narodu, który swe życie za podstawę rozumnego rozwoju swych dążeń postępowych uważając, niczego nie zaniedbywa, aby go w stanie pomyślnym do późnej starości utrzymać, a tym sposobem siły produkcyjnej narodu nie osłabiać.

Do kategorji tej następujące środki lecznicze się zaliczają:



Marka ochronna.

Wino chinowe nadzwyczaj wzmacnia siły, zwłaszcza u kobiet wątłych, bladych, u dzieci również itd. Cena 1 zł r. (strawniejsze i posilniejsze) 1 zł r. 50 ct i 3 zł r. 50 ct. (1 rsr. 50 kop. i 3 rsr.)

Wino chinowe z żelazem przez w niedokrewności, braku sił, bladaczce, przyczem wzmacnia żołądek i obudza apetyt. Cena jak przy winie chinowem.

Wino ziołowo-rombarbarowe wyborne w zatkaniach, wzdęciach, puchlinie, żółtaczce i hemoroidach, reguluje trawienie i przywraca apetyt. Cena 1 zł r. 50 ct., wytrawniejsze 4 zł r. (1 rsr. 50 kop. i 4 rsr.)

Amigren niezrównany środek w silnym bólu głowy, newralgji, migrenie. Cena 1 zł r. i 1 zł r. 50 ct. (1 i 1 rsr. 50 kop.)

Chylol goi spiesznie cierpienia reumatyczne, artrytyzm, postrzał, podagrę, a stokroć lepszy od ekspellerów. Cena 70 ct., 1 zł r. i 2 zł r. (1 rsr. i 2 rsr.)

Aparat elektrogalwaniczny przeciw zaprzysiężone powagi naukowe lekarskie jak tajny radca v. Göden i dr. Paps uznany za nader skuteczny przeciw zastarzałemu reumatyzmowi, sparaliżowaniu, równocześnie przy tym używając na zewnątrz Chylol do nacierania, a do picia Sarsaparillian chinowy. Również korzystnym okazał się przeciw błednicy, migrenie, epilepsji, bezsenności, w ogóle przeciw wszelkim chorobom nerwowym. Cena 10 zł r. (9 rsr.)

Krople Leonarda przeciw kurczom i bolom żołądka, po użyciu których ulga natychmiast następuje. Cena 30 ct. (1 rsr.)

Facina przyjemny akuratny lek przeciw błednicy. „Nie ma prawdziwie błednicy". Cena 1 zł r. 50 ct. i 3 zł r. (3 rsr.)

Callos usuwa odciski w najkrótszym czasie, a ból natychmiast ustaje. Cena 1 zł r. (1 rsr.)

Ziółka loretańskie włoskie, przez zakonników reguły św. Franciszka na „Awentynie" (pagórku) zbierane, nieocenione w wszelkich chorobach piersiowych i płucnych, przeciw kaszlom, dychawicy, astmie, gruźlicy itp. Cena 1 zł r. 20 ct. (1 rsr. 50 kop.)

Syrop loretański przy przeciągłych cierpieniach piersiowych i płucnych, dychawicy i astmie itp. przypadłościach, zakatarzeniu, kaszlu, suchotom itp. używa się z Ziółkami loretańskimi, przytem działa pokrzepiająco, łagodzi cierpienia w zupełności, co w lecznictwie bardzo jest pożądanem. Cena 2 zł r. (2 rsr.)

Krople żołądkowe loretańskie. Po użyciu odpowiedniej ilości ustępują dolegliwości żołądka i trawienie upośledzone wraca do stanu prawidłowego. Cena 60 ct. (60 kop.)

S rsaparillian chinowy, oczyszcza krew z pierwiastków zakaźnych tak u mężczyzn jak kobiet, działa również korzystnie na wszelkie wypryski i osutki skórne uzdrawiająco. Cena 2 zł r., wytrawniejszy 4 zł r. (2 rsr. 4 rsr.)

Lorenion, maść cudowna na wszelkie zastarzałe rany, czyraki, wrzody i itp. Cena 1 zł r. 50 ct. (1 rsr. i 2 rsr.)

OSTRZEŻENIE.

Wszelkie przetwory lecznicze wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie, nabywający może wtenczas uważać za prawdziwe, jeżli takowe są opatrzone zaprotokołowaną marką ochronną, własnoręcznym podpisem wyrabiającego „Piotra Krokiewicza" i jeżeli opakowanie jest nienaruszone — zaś naśladowca pociągnięty zostanie przed c. k. Sąd karny do odpowiedzialności.

Do nabycia we wszystkich większych i składach materjałów aptecznych. — Główny skład: Piotr Krokiewicz, aptekarz w Krakowie. **Główny skład na Lwów: u Mieczysława Karczewskiego, droguerja, ul. Grodecka l. 17.**

N. B. Z powodu wielkiego rozszerzenia się, bywają te przetwory lecznicze pod rozmaitemi formami i nazwami naśladowane; uprasza się dlatego koniecznie i wyraźnie żądać wyrobów Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie, baczyć na nienaruszalność opakowania wyrobu, markę ochronną i własnoręczny podpis: **„Piotr Krokiewicz".**

Przesyłki do Rosji uskutecznia się odwrotną pocztą za nadesłaniem wprzód należytości przekazem lub w liście rekomendowanym.

Prawdziwe cenna zdobycz najnowszych czasów dla dobra cierpiących!!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.